

950.832
TEATR DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

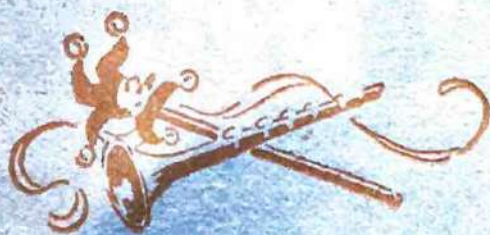
Nr. 31



EMINUS

O kupcu Złotolubie i o dobrym Znajdku

Baśń fantastyczna w 4-ch aktach



P O Z N A Ń 1 9 2 8

TEATR DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

Nr. 31

[Wanda Borska]

EMINUS

O kupcu Złotolubie i o dobrym Znajdku

Baśń fantastyczna w 4-ch aktach



POZNAŃ 1928.

NAKŁADEM ZJEDNOCZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ
SKŁAD GL.: SP. AKC. „OSTOJA” KSIĘGARNIA I DRUKARNIA



I. 550.838/31

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Biblioteka Narodowa
Warszawa



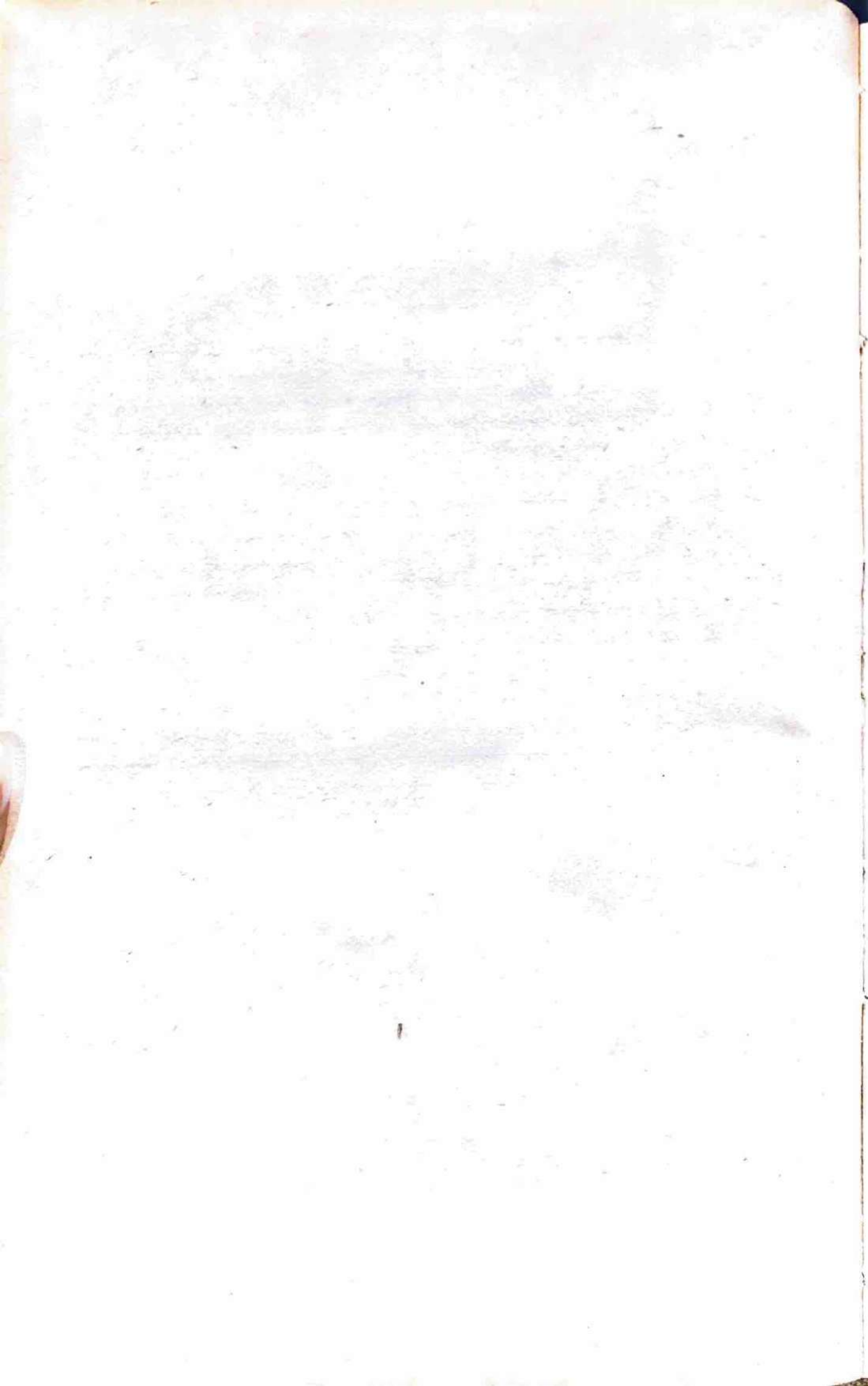
30001007947917

1928.E.O. 7566

TREŚĆ.

Bogaty kupiec Złotolub z Bursztynina, wybiera się w świat na zdobycie nowych skarbów. W drodze spotyka go przygoda, łamie się koło karety, więc chcąc nie chcąc, zatrzymuje się w ubogiej chacie, w lesie. Podczas gdy służba naprawia pojazd, duchy i zwierzęta leśne zwiastują Złotolubowi, że narodzony dziś w chacie tej chłopiec będzie w przyszłości jego zięciem. Złotolub dumny i ambitny, chce wydać córkę tylko za króla, postanawia więc zgładzić ze świata malca. Przy pomocy swego Zawiadowcy trzy razy usiłuje zabić Janka, ten jednak cudem uchyla się od śmierci za każdym razem. Sam zaś dwukrotnie ocala Złotoluba od niechybnej śmierci.

Za trzecim razem powieszzonego na drzewie Janka, ratuje od śmierci sama córka Złotoluba i odtąd młodzi kochają się wzajemnie. Biedny Janek nie może jednak marzyć o zdobyciu ręki bogatej panny. Odwagą i męstwem zyskuje jednak sympatje Ducha miasta Bursztynina, który mianuje go królem. Niecne sprawy Złotoluba i Zawiadowcy wychodzą na jaw. Obaj zostają ukarani, a Janek poślubia ukochaną dziewczeczkę.



O S O B Y :

Kupiec Złotolub z Bursztynina

Zawiadowca — jego dworu

Janek Znajdek

Kum

Dziad leśny

Niedźwiedź

Wiewiórka

Szpak

Puszczyk

Kogut

Pies

Topczyki

Płanetniki

Latawce

Zbójcy (dwunastu)

Młynarz — czarodziej

Djabeł

Djabłęta (pięcioro)

Duch miasta

Blade duchy (trzy)

Smok

Stróż nocny

Pachołkowie miejscy (dwaj)

Sędzia

Kat

Oprawcy (dwaj)

Czeladnicy (dwaj)

Pomocnicy (dwaj)

Woźnica

Chłopiec stajenny

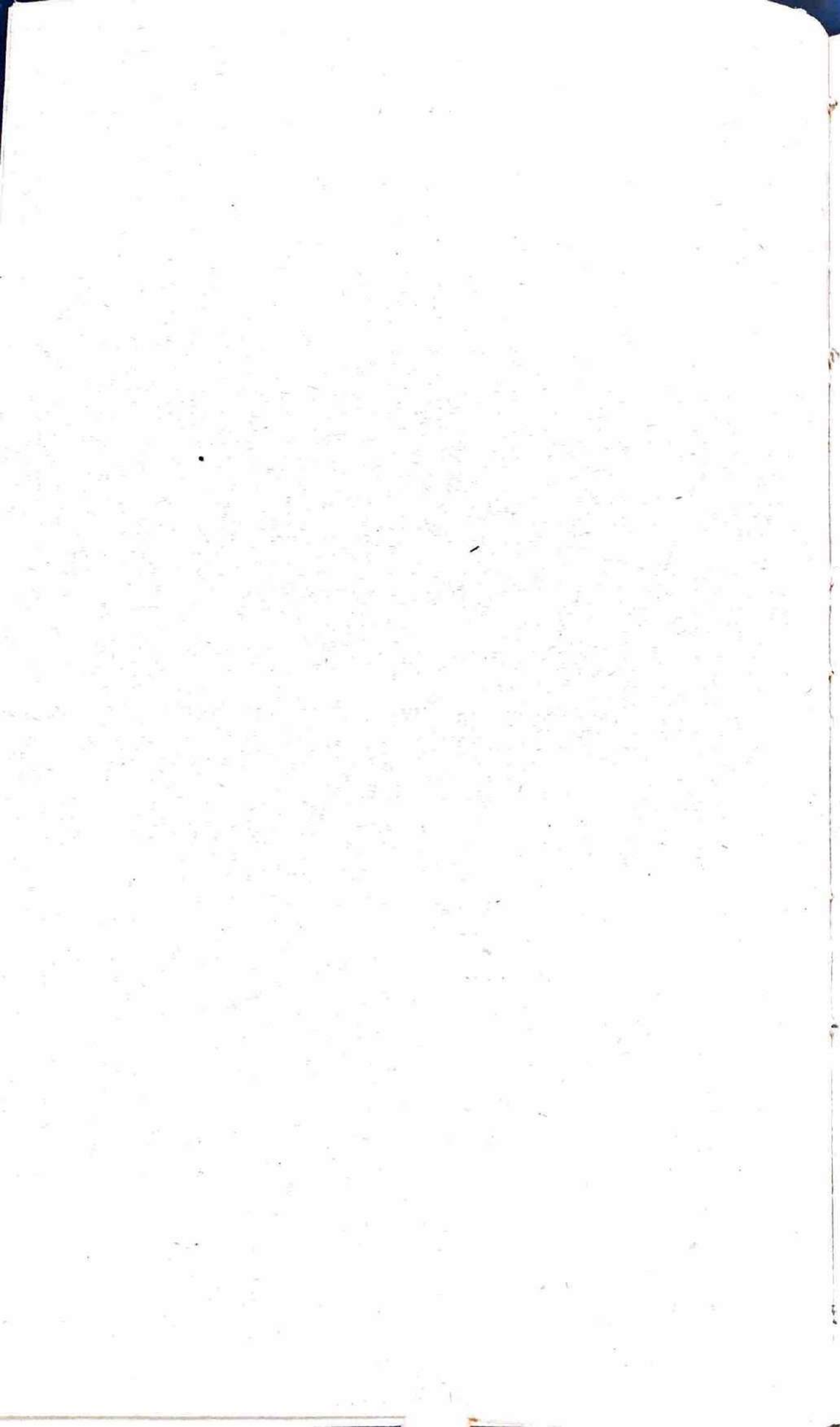
zwierzęta

— przyjaciele Janka

duchy leśne (po trzy)

służba Złotoluba

Osób występujących potrzeba około 52, w razie niemożności obsadzenia wszystkich ról, może kilka ról objąć jedna osoba.



AKT I.

Przed chatą.

(W głębi chata. Na przedzie sceny las. Po prawej stronie stoi powóz przy nim służba. Po lewej las.)

SCENA I.

Kupiec, Zawiadowca, Służba.

(Kupiec gniewnie chodzi tam i z powrotem. Zawiadowca bezradny, drecze za nim. Służba uwija się wokoło zepsutego powozu, chcąc naprawić uszkodzenia. Dźwiga go, nakłada koło, które spadło itp.)

K u p i e c (gniewnie):

Czemuż to trwa tak długo?
Ruszcze się leniwy sługo!
Dalej, dalej pomocnicy,
Posługacze, czeladnicy
Narządzić mi koła karocy;
Nie chcę tu siedzieć pół nocy!

Z a w i a d o w c a (kłaniając się uniżenie):

Przezacny panie rajco, kupców luminarzu,
Zdarzył się zły wypadek z początkiem podróży,
Mieliśmy zamiar przywieźć bogactwa z wojażu
A tu nawet karoca w tych puszczach nie służy!

Kupiec:

To twoja wina, niedbałość,
Ty dbasz o dóbr moich całość,
Na twojej są mocy
Koła karocy!

Zawiadowca:

Przezacny panie rajco, mam najlepsze chęci
Słudzy za mym rozkazem krzątają się żwawo,
Już jeden młotkiem kuje, a drugi śrubę kręci.

Kupiec:

Więc niech się śpieszą z naprawą!

I. Czelnik:

Panie zawiadowco,
Oś przykrócić muszę
Ognia mi potrzeba
Bez tego nie ruszę.

I. Pomocnik:

Panie zawiadowco, gwoździe
Strasznie pokrzywione,
Bez ognia nie mogą
Być znów naprawione.

II. Czelnik:

Panie zawiadowco,
Obręcz nierozgrzana,
Nie może na koło
Być znów nakładana!

II. Pomocnik:

Panie zawiadowco,
Gdzież ognia dostanę?

Muszę przynitować
Nity nierozgrzane!

(Stoją wszyscy z narzędziami przed zawiadowcą czekając rozkazów.)

Z a w i a d o w c a:

Przezacny panie rajco, objawcie swą wolę
Czyliż do onej chaty wstąpić nam uchodzi?
Nędzni zapewne ludzie, nędzną wiodą dołę,
Waszej się dostojności wstępować nie godzi!

C z e l a d n i c y:

Bez cudzej pomocy
Nie naprawim karocy.

P o m o c n i c y:

Jeśli nie pomogą
Nie ruszym stąd nogą!

K u p i e c:

A do kroćset stu tysięcy!
Ruszyć chcę stąd jak najprędzej!
Róbcie, róbcie co już chcecie!
Jechać muszę, rozumiecie?

Z a w i a d o w c a:

Przezacny panie rajco, wola twoja święta.
Czeladnicy! Woźnice! obaj pomocnicy!
Wyważcie drzwi od chaty jeżeli zamknięta,
Naniećcie ognia w kuchni, a choćby w świetlicy!
*(Dwaj czeladnicy, dwaj pomocnicy, woźnica i chłopak
stajenny dobijają się do drzwi chaty z hałasem.)*

SCENA II.

Ci sami i kum.

K u m (wychodzi przed drzwi chaty):

A czegoż to, a czego? skąd takie hałasy?
Aż huczą wkoło bory, grom leci przez lasy.
Czego chcecie ludziska? A czyje wy, czyje?
Aż sowa huczy w boru, wilk z przestachu wyje?

S ł u ż b a:

My bogatego pana jesteśmy sługami,
Prześwietny rajca miejski, kupiec nad kupcami,
Wieziemy śliczne stroje i złote bursztyny,
A jedziemy po towar w dalekie krainy!

K u m:

A jedźcie sobie, jedźcie, nic tu po was w lesie,
Zwierz się jeno z przestachu w ostepy wyniesie!

Z a w i a d o w c a:

Hej tam! dosyć gadania, hej ty starcze głupi,
Otwieraj zaraz chatę, wnieć ogień w kominie,
Bo kijem co oberwiesz, a czeladź cię złupi,
Jeśli znów do podróży nie staniesz w godzinie!

K u m:

I na co one groźby? tu biedni ludziska
Miód w pasiece, gołębie ot majątność wszystka!
Ogień w kuchni się pali, grzejcie, co tam chcecie
Jeno nie krzyczcie przy tem, w izbie małe dziecię!

W o ź n i c a:

Dziecię się narodziło?

K u m:

Ha no! dzisiaj z rana!

Czeladnicy:

Wasze?

Kum:

Jam do chrztu trzymał.

Czeladnicy:

Imię?

Kum:

Przecie Jana!

Wóźnica:

A to i dobra wróżba.

Nic mu nie zrobimy,

Rozgrzejemy narzędzia,

Koło naprawimy.

(Wchodzą czeladnicy, pomocnicy i woźnice za kumem do chaty.)

Zawiaadowca:

Prześwietny panie rajco! powiadają ludziska,

Że się chłopiec narodził dzisiejszego rana

W tej rodzinie nędzarzy, w onej lichej budzie

Ma to być dla nas wróżbą dobrą, niespodzianką!

Kupiec:

Djabła mi z twoją wróżbą,

Stoję tutaj napróżno,

A inni bez hałasu

Sprzątną towar do czasu,

Napoju nie chcę, strawy,

Gniew mnie za gardło chwyta,

Niech nikt o nic nie pyta,

Idź! dopilnuj naprawy!

(Zawiaadowca idzie do chaty.)

SCENA III.

Kupiec, Topczyki, Planetniki i Latawce.

Topczyki (wbiegają na scenę i robią koło):

Przy blasku miesiąca,
Wypływamy z toni,
Skrzy się woda drżąca
Przy blasku miesiąca,
Fala falę goni,
Fala falę trąca,
Przy blasku miesiąca
Wypływamy z toni!

Kupiec:

Co za czary, co za dziwy,
Skąd Topczyków tłum pierzchliwy?

Topczyki:

W tej tu chacie niewiniątko!
Dziedzic twojego majątku!

(Wybiegają za scenę.)

Kupiec:

Co mówiły?

Co prawły?

Zawiść w sercu mem wzbudziły!

Planetniki (wybiegają i tworzą koła):

Z wichrami, z wichrami,
Po niebios przestrzeni,
I gnamy, ścigamy
Z obłokiem, z chmurami,
Na wiosnę, w jesieni,
Grom z nami, wiatr z nami,

I gnamy, ścigamy,
Po niebios przestrzeni.

Kupiec:

Płanetniki, planetniki
Tłum niesforny, zastęp dziki!

Płanetniki:

W tej tu chacie niewiniątko
Dziedzic twojego majątku!

(Wybiegają za scenę.)

Kupiec:

Co to znaczy? Co to znaczy?
Któż mi wróżbę wytłumaczy?

Latawce *(wbiegają na scenę i tworzą koło)*:

I na dół i w górę,
To mały, to duży,
Raz siądzie na chmurę,
Raz w toń się zanurzy.
I na dół i w górę,
To kurczy się, dłuży,
To siądzie na chmurę,
To w toń się zanurzy!

Kupiec:

Och latawce, och umarłe dzieci,
Złą mi wróżbą dzień ten świeci!

Latawce:

W tej tu chacie niewiniątko
Dziedzic twojego majątku!



Kupiec:

Co ja słyszę?
Skąd wy wiecie?
Kto wam mówił?
Gdzież to dziecię?

Topczyki, Płanetniki i Latawce (*wbie-
gają i razem tworzą taniec*):

Gdy zorze zagasną,
A miesiąc zaświeci,
W noc błądą, noc jasną,
Umarłe my dzieci.
Umarłe dziecińcy
Niechrzczone, niechrzczone,
W tej nocy jedynej
Wstajemy zbudzone.

Topczyki:

Gdy zorze zagasną,
A miesiąc zapłonie,
Rzucamy toń ciasną,
Rzucamy wód tonie.
Umarłe dziecińcy
Niechrzczone, niechrzczone,
W tej nocy jedynej
Wstajemy zbudzone.

Płanetniki:

Gdy zorze się mienia,
A miesiąc już rośnie,
Z chmurami, przestrzenią,
Płyniemy niezgłośnie.
Umarłe dziecińcy

Niechrzczone, niechrzczone,
W tej nocy jedynej
Płyniemy zbudzone.

Latawce:

Gdy zorze nie spłoną,
A miesiąc już wschodzi,
Tą stroną, tą stroną,
Polatać się godzi.
Umarłe dziecińcy
Niechrzczone, niechrzczone,
W tej nocy jedynej
Latamy zbudzone.

Topczyki, Planetniki i Latawce (razem tańcząc):

Wstajemy,
Płyniemy,
Latamy,
I gnamy,
Łakami, lasami,
Polami, borami,
I braci szukamy,
Siostrzyczek szukamy,
I matki ścigamy
I ojców ścigamy
Do niebios nam bramy
Zamknięto na wieki,
Więc latać nam trzeba
Na wieki, na wieki!
I raj już daleki
Nieznane nam nieba

Bez chrztu my pomarłe
Na wieki, na wieki!
(*Wybiegają za scenę.*)

Kupiec:

A kysz, a kysz, a kysz!
Precz idźcie na rozstaje
Okrutne wasze baje
A kysz, a kysz, a kysz!

SCENA IV.

Kupiec i Dziad leśny.

Dziad leśny (*wchodzi, podpierając się kijem*):
A tu co? Gdzież te szkaradniki?
Huż, huż topczyki,
Huż, huż planetniki,
Huż, huż latawce, a w nogi,
Nie tu wasze drogi.
Tu dziad mieszka leśny, dziad borowy
Mojeć są ostepy, ponowy!
Nie wasze! Huż, huż! huż-ha!
Niech was wicher w pola gna!

Kupiec:

Znasz ich stary człecze? Co mówiły?
Kłamią, nieprawda? i zwodzą?
Bogacze się w chatach nie rodzą
Powiedz coby wróżby te znaczyły?

Dziad leśny:

Ha, ha, ha! boi się paniątko!
Sercem twojem tkwiesz w majątku?

Nie użyczysz go nikomu?
Sam się cieszysz pokryjomu?

Kupiec:

W domu żona mi została
I córeczka drobna, mała
Dzisiaj na świat nam przybyła.

Dziad leśny:

Ba! Nowina bardzo miła!
A w tej chacie i zięć się zrodził
By z twą córką w parze chodził!

Kupiec:

Co? z mą córką nędzarz? z chaty?
Czyś ty człecze jest szalony?
Króle przyjdą do mnie w swaty
Przyjdą u mnie szukać żony!

Dziad leśny:

Ej bogaczu, Złotolubie!
W chacie kwili przyszły zięć!
Cztery razy roków pięć
A już będzie z nią po ślubie.
W tej tu chacie niewiniątko
Dziedzic twojego majątku!

(Wychodzi i ginie w lesie.)

Kupiec (uderza nogą w ziemię):

Nie zezwolę, nie dopuszczę!
Chatę spalę, spalę puszczę!
Niech ten chłopak pierwszej zginie
A nie oddam go dziewczynie!

O kupcu Złotolubie

SCENA V.

Kupiec, Puszczyk i Kogut.

Puszczyk (siedzi na drzewie):

Hu, hu, hu!

Złotolubie! Złotolubie!

Mam dla ciebie coś tu w dzióbie!

Chodź no bliżej, chodź pod drzewo,

Puszczyk piosnkę ci zaśpiewa,

Hu, hu, hu!

Kupiec:

Czego chcesz?

Co ty wiesz?

(Idzie pod drzewo i słucha.)

Hu, hu, hu!

W tej tu chacie niewiniątko!

Dziedzic twojego majątku!

Hu, hu, hu!

Kupiec (tupie nogą ze złością):

Ty przeklęty ptaku, głupi!

Głos twój trupi, śmiech twój trup!

Kogut (z przeciwległego drzewa):

Kikiriki! kikiriki! kukuryku!

Chodź tu bliżej mój kupczyku!

Złotolubie, Złotolubie!

Mam dla ciebie coś tu w dzióbie!

Chodź posłuchać mej piosenki,

Zaśpiewa ci głosik cienki.

Kikiriki! kikiriki! kukuryku!

Chodź, chodź kupczyku!

Kupiec:

Sposób twój jest mało grzeczny
Bom ja kupiec jest stateczny
Lecz ciekawym głosu twego
Powiedzieć mi coś nowego!
Byle to mądre było,
Nie mów zawilo!

Kogut:

Kikiriki!
W tej tu chacie niewiniątko!
Dziedzic twojego majątku!
Kikiriki!

Kupiec (tupie nogą ze złości):

A przekłete kogucisko!
Zabiłbym, żeby gdzie blisko!
(*Puszczyk, Kogut znikają.*)

SCENA VI.

Kupiec i Pies.

Pies:

Hau, hau, hau!
Złotolubie z Bursztynina!
Chodź! pogada z tobą psina!
Chodź! poganiaj za mą kitą!
Powie ci wieść znakomitą!
Hau, hau, hau!

Kupiec (*biega po scenie za głosem psa*):

Psie przekłety, drwin nie lubię,
Jak cię schwycę, to cię zgubię!

P i e s (odzywa się teraz z przeciwnej strony):

Hau, hau, hau!

Złotolubie z Bursztynina,

A wiesz jaka to nowina?

Chodź! uwieś się u ogona

A opowiem ci kto ona!

Hau, hau, hau!

K u p i e c (biega po scenie za głosem psa).

Psie przekłety, złapię kije,

Jak cię schwycę na śmierć zbije!

P i e s (znowu z innej strony).

Hau, hau, hau!

W tej tu chacie niewiniątko!

Dziedzic twojego majątku!

Hau, hau, hau!

K u p i e c (wyczerpany bieganiem dyszy):

Pies przekłety, przeroczony

Czarowane są tu strony!

Zawiadowco majątności,

Wołam tutaj jegomości!

SCENA VII.

Kupiec i Zawiadowca.

Z a w i a d o w c a (wybiega z chaty):

Prześwietny panie rajco! kłaniam uniżenie,

Czemże mogę usłużyć waszej wielmożności?

Może wina z beczułki, a może jedzenie,

Bo trapią złe humory, gdy się długo pości!

K u p i e c:

Poniechaj moje zdrowie,

Nie jedzenie mi w głowie,

Utrapiłem się srodze
W tej drodze!

Z a w i a d o w c a:

Prześwietny panie rajco, poradzić ośmielę
Pokrzepcie się snem zdrowym, któremu noc służy.
W mieście dopiero staniam za cztery niedziele.
Rosa w lecie po nocy niesłuży, nie służy!

K u p i e c:

Poniechaj mą wygodę!
Inną mam w myśli szkodę,
Okrutne mi proroki,
Ogłosili wyroki!
Z ziemi, z nieba, z topieli,
Z głębi leśnej dąbrowy,
Wszyscy mi powiedzieli
Proroctwo temi słowy:
W tej tu chacie niewiniątko
Dziedzic mojego majątku!
Co ty na to, co to znaczy?
Chłopiec to, a nie inaczej,
Czary są nad tem dziecięciem,
Ale klnę się na mą duszę,
Ziemię, niebo, piekło ruszę,
Nędzarz mi nie będzie zięciem!

Z a w i a d o w c a:

Prześwietny panie rajco, mowę waszą chwale,
Przeciwno waszej sławie cóż pomogą wróżby?
Królewicz waszej córce, inny nie wart wcale,
Książęta i księżniczki za druchny, za družby.

Kupiec:

Lecz dziecko ono w drodze,
Może szkodzić niebodze.
Wiadomo, dziewczka młoda...
Nuż rękę chłopcu poda?
Póki żyje biedota,
Niepewien jestem złota!

Zawiaadowca:

Prześwietny panie rajco, cóż tedy z chłopcem będzie?

Kupiec:

Myśl o nim wszędzie
Prześladować mnie będzie!

Zawiaadowca:

Więc coś na ten frasunek obmyśleć trzeba w głowie.

Kupiec:

Myśl za mnie w połowie
Bo zamęt mam w głowie!

Zawiaadowca:

Prześwietny panie rajco, trzeba zarżnąć dziecko!!

Kupiec:

Cicho, zdradziecko..
Trzeba zarżnąć dziecko.

Zawiaadowca (*drapie się za ucho*):

Ale ja na sumieniu nie chce mieć dziecinę...

Kupiec (*drapie się w głowę*):

Powieszą za tę winę
Na bardzo długą linę.

Zawia dowca:

Prześwietny panie rajco, waszej wielmożności
Dadzą jedwabny sznurek, a mnie proste łyko.
O waści jeszcze wspomną kiedyś w potomności,
A po mnie pies zawyje na rozstajach dziko!

Kupiec:

Więc zarżnąć go nie można!

Zawia dowca:

Nie można!

Kupiec:

Rzecz zdrożna!

Zawia dowca:

Alę jest inny sposób milczkiem....

Kupiec:

Rzecz ostrożna!

Zawia dowca:

Prześwietny panie rajco, porwiemy dzieciaka
I porzucimy w lesie, któż się o tem dowie?
Pomyślą: Kania była, albo bestja jaka...

Kupiec (*zrywa się i klepie po ramieniu
Zawia dowcę*):

A niech ci Bóg da zdrowie,
A niech ci da zdrowie!
Porzucimy je w rowie
I nikt się nie dowie!

SCENA VIII.

Kupiec, Zawiadowca i Kum.

K u m (wychodzi z chaty):

Wielmożne podróżniki, wszystko naprawione
Możecie jeszcze zostać lub jechać w swą stronę
Ale już lepiej jedźcie na szerokie drogi,
Nędzna tu nasza chata i człowiek ubogi!

Z a w i a d o w c a:

Słuchajno mój człowieku mizernego stanu,
Pokaż to twoje chrześnię co tam w chacie kwili!
Może się też spodoba wielmożnemu panu,
Może swoim widokiem gościńcem umili!

K u m:

Ej, co tam wam bogaczom po dziecku ubogiem,
Jeszcze je kto urzeknie spojrzeniem złowrogiem.

K u p i e c:

Pokaż zaraz, powiadam
Chłopca sam nie posiadam,
Jeśli ładna dziecina
Kupię, przyjmę za syna!

K u m:

Ej lepiej mu u własnej matuli,
Ukocha dziecię, przytuli.

Z a w i a d o w c a:

Nierozsądny człowiecze prawo ci nie służy
Zagradzać szczęście dziecku, niech rozsądzi matka.
Damy dziesięć talarów, nie ociągaj się dłużej,
Lepsze zamki na skale, niż ta biedna chatka.
(*Kum wchodzi do chaty.*)

Kupiec:

Daj mu, daj mu pieniędzy,
Byle skończyć co prędzej,
Wzdraga się moja duma,
Na zięcia i na kuma!

Kum (wraca po chwili):

Hano, jak to kobiecie,
Zgodziła się dać dziecię.
Powiada: moiściowy,
Wzrośnie tu między drzewy,
Jak dziczek!

A tam złoto, djamenty,
A tu ino lamenty,
A tam srebrne komnaty,
Będzie mój syn bogaty,
Paniczek!

Zawiaadowca (wyciąga z worka pieniądze i odlicza):

Na, poczciwy człowiecze, macie za tego chłopca
A sami go włóżcie na puchach w karocy.

(Kum bierze talary, kłania się i wychodzi.)

Wyrośnie na bogacza, bieda mu będzie obca,

(Po cichu:)

O ile nam nie zemrze, już dzisiejszej nocy!

SCENA IX.

Kupiec i Zawiaadowca.

Kupiec:

Talarów srebrnych pięć,
Mój zawiadowco bierz,

Niech ginie żebrak-zięć,
Z robotą twoją śpiesz!

(Daje mu pieniądze.)

Bo mnie przeczucie nęka,
Wieczysta ma podzięka,
Mej pysze zadość czyn,
A ty giń dziecko, giń!

Z a w i a d o w c a:

Prześwietny panie rajco, ufajcie mi szczerze,
Ja dziecko w las wyniosę, schowam w dziupli drzewa.
Pięć talarów dołóżcie za ono przymierze,
A człowiek nie wygada i ptak nie wyśpiewał!

K u p i e c:

Oj! co mnie zięć kosztuje,
Talarów nie zrachuję!

(Wylicza mu pieniądze.)

Z a w i a d o w c a:

Idę uprzątnąć dziecko, wy zbierzcie się w drogę.
(Wychodzi.)

K u p i e c:

Oj czuję trwogę,
Zdzierżyć nie mogę!

SCENA X.

Kupiec, służba.

W o ź n i c a:

Już trzaskam z bicia,
Jakem woźnica!

Czeladnicy:

Hej, ruszajmy z lasu,
Dość tego wywczasu!

Pomocnicy:

Koło naprawione,

Czeladnicy:

Obręcz nałożona,

Chłopak stajenny:

Konie mają uszy,

Woźnica:

Włosie u ogona.

Czeladnicy:

Piękni czeladnicy!

Pomocnicy:

Dzielni pomocnicy!

Chłopak stajenny:

Najzgrabniejszy chłopak
Pomaga woźnicy!

SCENA XI.

Ci sami i Zawiadowca.

Zawiadowca (wypędza ich.)

Dalej, dalej do koni, zakładać im szory!
Prześwietny, panie rajco, wszystko się już stało,
Wyniosłem dziecko w gęstwę, na lasy, na bory,
W dziupli ogromnej lipy płaczące zostało!

K u p i e c:

Teraz już śmiało
W drogę wspaniałą.
Nie będzie to dzieciątko
Dziedzicem majątku!

Kurtyna spada.

Koniec 1-go aktu.

AKT II.

W lesie.

Scena przedstawia czarujące wnętrze lasu.

SCENA I.

Dziad leśny i Janek.

Dziad leśny (chodzi od drzewa do drzewa rozradowany):

Hej, hej, sosny moje, sosny!
Hej świerki, osiki, modrzewie,
Już pierwsze tchnienie wiosny
Z dalekich przyszło stron.
Nikt jeszcze o tem nie wie,
Schwyłem pierwszy ton.
W rozgłośnym wichrów śpiewie,
Wiew zabrzmiał mi radosny,
W tych chmurach, co tam gnają,
Nad puszczą, nad borami,
W tych zorzach, które wstają,
W tych woniach, co się wznoszą,
Hej, wiosna nad polami!
Wnet kłosa się wykłoszą,
Wnet słońce błysnie skrami,
Wokoło raj miłosny,
Hej sosny, moje sosny!

J a n e k *(wbiega i ciągnie go za rękaw)*:
Cóż to dziadu? Co tam słyszeć?
Czy to puchacz przestał wzdychać?
Czy to może wiewiórka
Z gałęzi dała nurka?
Orzeszków już nie kradnie
Nieładnie?

D z i a d l e ś n y *(wyciąga dłonie ku lasom)*:
Hej bory, moje lasy,
Wiosenne idą czasy,
Nowego życia tan.
Hej lasy, lasy, bory,
W zielone znów kolory,
Ustroją się dąbrowy;
I zacznie się dzień nowy,
A ja dnia tego pan.
Hej bory, moje bory,
Ty puszczo miłowana,
Uroki ciągle inne,
Jeziora wy głębinne,
Wy stawy zamroczone,
Ty łączko malowana,
Dębowych pniaków ściana,
I świerków ciemnych rząd,
Nie odejść mi już stąd,
I w żadną świata stronę.
Hej puszczo miłowana,
Hej bory ulubione!

J a n e k *(ziewając)*:
Ej, wy dziadu, nudno przecie,
Wolał ja bym żyć na świecie,

Tam pewno ludzie mili
I radość każdej chwili.
Nudno tu dziadu z wami,
Wciąż sami!

D z i a d l e ś n y:

Co? tobie nudno?

J a n e k:

A przecie!

D z i a d l e ś n y:

A cobyś ty chciał?

J a n e k:

Żyć w świecie!

D z i a d l e ś n y:

Świat głupi, a ludzie źli bardzo,
Pozostań ty lepiej u dziada.
Tam ciebie ukrzywdzą, a wzgardzą,
A tu i puszcza ci rada
I drzewa ci szumią, ptak śpiewa.

J a n e k:

Ach mnie nudzi i gniewa,
Jam wesół, jam młody,
I dzielne mam dłonie.
Jam ciekaw przygody,
A głowa mi płonie.

D z i a d l e ś n y:

Toć przecie tyś jest dziecko leśne, tu zrodzony,
Znalazłem ciebie w dziupli lipy czarowanej.
Co chcesz ze sobą począć, gdzie biegnąć szalony,
Puszcza mi ciebie dała, w puszczy wychowany!

J a n e k:

Hej lipa, lipa była,
Czarami mnie poila,
Choć w puszczy jam się rodził,
Po świecie będę chodził.
Jam wesół, jam młody,
I silne mam dłonie,
Jam ciekaw przygody,
A głowa mi płonie!

D z i a d l e ś n y:

Chcesz iść, to idź mój synu, choć mi serce pęka,
Janem ciebie ochrzčili, Znajdek na przezwisko.
Całeć to twoje wiano i bogactwo wszystko!
Szalona twoja głowa, oj i słaba ręka.

(Wychodzi.)

J a n e k (żałośnie):

Poszedł i gniewny bardzo, a szkoda, a szkoda,
Dobry był niby ojciec. Gdy wrócę z podróży,
Wybuduję mu pałac brylantowy, duży.
A teraz mnie nęci przygoda,
Ha, idę w nieznane,
W te zorze, w te świty.
Oj, życie kochane!
Doliny i szczyty,
Dalekie rubieże,
I cudze dzierzawy,
Chce przygód i sławy,
A ufam i wierzę!

(Chce odejść, zatrzymuje go głos.)

SCENA II.

Janek i zwierzęta.

Puszczyk (na gałęzi):

Hu, hu, hu...
Ty dzieciuchu!
Gdzie to lecisz, gdzie cię niesie,
źle ci było w naszym lesie
Ty dzieciuchu,
Hu, hu, hu...

Janek:

Ej puchaczu niegodziwy,
Znowu prawisz swoje dziwy?
Ja się ciebie nie boję,
Chcę to idę, chcę — stoję.
Poleć ze mną puszczyku,
Tęskno bez twego krzyku!

Puszczyk:

Hu, hu, hu...
Idź sam dzieciuchu,
Ja z tobą nie pogonię,
Sto lat żyłem w tej stronie!
Wróć znów do nas dzieciuchu,
Hu, hu, hu...

Wiewiórka:

Syt Janeczku,
Kochaneczku,
Chcesz orzeszek,
Dam ci w mieszek.
Cyt Jasinku,
Włóż po pieńku,

Właz na górkę,
Złap wiewiórkę.
Ogon rudy,
Mignie wprzód,
Przez te sęczki,
Szyszek pęczki,
Chodź na górkę,
Złap wiewiórkę!

J a n e k (patrzy w górę):

Ej wiewiórko niecnoto,
Zajmijże się robotą,
Masz dwa uszka pędzelki,
A skrzot z ciebie, a wielki.
Chodźże zemną w wędrówkę,
Bo rad widzę twą główkę.

W i e w i ó r k a:

Cyt głuptasku,
Idź sam z lasku,
Zbieram szyszki,
Mam braciszki,
W tym tu lasku,
Wróć głuptasku!

J a n e k:

Przyniosę ci złote orzeszki,
Dwa pełne mieszki!

S z p a k:

Fiu, fiu, fiu, fiu, fiu, fiu, fit!
Słońce wstaje, już świt.
Gdzie to lecisz, Jach, Jach!
Jasinku przyjdzie strach!

Tej puszczy jużes syt?
Fiu, fiu, fiu, fiu, fiu, fit!

J a n e k:

Ejże, ejże ty szpaku,
Poleć ze mną mój ptaku,
Śliczne twoje gwizdanie,
Weselsze mi wędrowanie.

S z p a k:

Głupi, głupi, głupi, głupi
Kania schwyci, wilk cię złupi
Wróć, wróć, wróć, wróć tu,
Fiu, fiu, fiu, fiu...

J a n e k:

Ha zostawię was w tym borze,
Bo wędrować nikt nie może,
Chyba niedźwiedź, ten mój stary,
Hejże Bury! wyjdź z pieczary!

N i e d Ź w i e d Ź (*wchodzi powoli*):

Idzie Bury, człapie, człapie,
Nosem chrapie,
Zębem kłapie,
Gdzie to idziesz małpko biała?
Puszcza się nie spodobała?

J a n e k:

Ej niedźwiedziu, wyrusz ze mną,
Pójdziem drogą, jasną, ciemną,
Przez doliny, poprzez góry,
Pójdźże ze mną, mój ty Bury!

N i e d ż w i e d ż :

Idzie Bury, człapie, człapie,
W każdej łapie,
Pazur drapie,
Małpko biała, czego chcesz?

J a n e k :

Chodź, w wędrówkę ze mną śpiesz!

N i e d ż w i e d ż :

Dokąd?

J a n e k :

A w świat!

N i e d ż w i e d ż :

Żle masz w głowie?

J a n e k :

Nie! lecz młode służy zdrowie.
Uprzykszyły mi się lasy,
Ciągłe wczasy i wywczasy,
Chodź ty ze mną w groźną dal,
Bo mi ciebie Bury żal.

N i e d ż w i e d ż :

Chwilę pójdę , niezadługo!

J a n e k :

Aż za tamtą leśną strugą.
Dziesięć lat żyliśmy razem,
Śpiąc w twojej jamie, chodząc razem,
Więc odprowadź mnie mój stary!

N i e d ż w i e d ż :

Wróć ty lepiej do pieczary!

(Chodzą chwilę pod rękę między drzewami.)

Z b ó j c y (za sceną):

Tędy, tędy,
Lećcie w pędy!

J a n e k:

Ludziel

N i e d Ź w i e d Ź:

Zbóje!

J a n e k:

Powitamy!

N i e d Ź w i e d Ź:

Głupstwo! schowaj się do jamy.
Zobaczymy, przeczekamy!

(Janek i Niedźwiedź kryją się.)

SCENA III.

Zbójcy.

(Wyjście zbójców może poprzedzić śpiew: Hej, bracia opryszki!)*

Z b ó j c y (dwunastu):

Tędy prowadzi droga
Nie ujdzie nam i noga!

N a j s t a r s z y z b ó j c a (może też śpiewać na nutę:
„Bracia rocznica):

Bracia zbójnicy, gdy zgaśnie zorza

Tędy kupiecka drużyna,
Co powróciła ongi z za morza,
Wraca tu do Bursztynina.

*) Melodja: X. W. Adamski: Polski śpiewnik narodowy
wyd. III. str. 36.

Jedzie na czele rajca wspaniały,
Złotolub w własnej osobie.
W karocy wiezie swój skarb nie mały,
Ma i klejnoty przy sobie!

A Zawiadowca mu towarzyszy,
I czeladź zbrojna dokoła,
Spadniem z nienacka wśród leśnej ciszy,
A nikt nam umknąć nie zdoła!

A gdy ja zagwiżdżę z strasznym hałasem,
Łakę uścielić mi trupem!
Potem umkniemy borem i lasem
I podzielimy się łupem!

*Z b ó j c y (mówią chórem, uderzając do taktu
bronią):*

Wyparlim się matki i ojca,
Nie znamy chaty, ni domu,
Skradamy się pokryjomu,
Niech żyje dowódca nasz, zbójca!

Po lasach drużyna się kryje,
Nie skrzywdzi biednego człowieka,
A w mieście kat na nas czeka,
Dowódca nasz, zbójca niech żyje!

N a j s t a r s z y z b ó j c a :

Nie skrzywdzim kobiety, ni dziecka,
Nie zdradzi nikt towarzyszy,
Skradamy się w leśnej ciszy,
Niech żyje przyjaźń zbójcka!

(Chowają się za drzewami.)

SCENA IV.

Kupiec, Zawiadowca i służba.

W o ź n i c a (za sceną):

Wioooo! wioooo! wioooo!
A przekłeta glina!
Koło się zarżnęło,
Konie nie uciągną.
Toć to czarcie dzieło.

K u p i e c (za sceną):

A woźnico, niezdaro!
Poczęstuję cię karą!

C z e l a d n i c y (za sceną):

Zeskakujmy z siodła
Rzućmy strzelby w trawę,
Chwyćmy szprychy koła,
Narządzimy sprawę!

K u p i e c (za sceną):

Śpieszcie się sługi
Wieczór niedługi!

P o m o c n i c y (za sceną):

Niech panowie wyjdą.
Boki się podeprze,
Będzie lżej wydźwigać,
Sposoby to lepsze!

Z a w i a d o w c a (wychodzi na scenę i mówi za scenę):

Prześwietny panie rajco, wynijdźcie z karocy!
I skrzynkę z dukatami trza wyjąć z kolasy!

Powóz się łatwiej dźwignie, zdążymy do nocy,
A nim się ciemno zrobi przebrniemy te lasy!

Kupiec (wychodzi na scenę):

Weźcie skrzynkę na sznury
Niech ciągnie tutaj który!

Pomocnicy i Czeladnicy (wybiegają na scenę, ciągnąc sznury powoli, wyciągają skrzynkę na przód sceny stękając):

Oj skrzynia okuta,
Oj skrzynia dębowa,
Dukaty, luidory,
Tysiącami chowa!

(Ustawiają skrzynię u stóp kupca.)

Kupiec:

A teraz precz hołota!
Dźwigać mój powóz z błota!

(Służba wybiega.)

SCENA V.

Kupiec i Zawiadowca.

Zawiadowca:

Prześwietny panie rajco, podróż się udała,
Oszustwem zdobyliśmy pieniędzy, jak lodu.
Za nami pokrzywdzonych żalność pozostała,
A my, z radosnem sercem wrócimy do grodu!

Kupiec:

Dziesięć lat podróżowałem
Córki, żony nie widziałem!

(Za sceną słyszać gwizdanie.)

Ktoś gwizdże w lesie?
Głos echo niesie.

Z a w i a d o w c a:

Prześwietny panie rajco, zadrżały mi łydki
I w żołądku mi piszczy od okropnej trwogi.

K u p i e c:

A bo dźwięk to bardzo brzydki
Mnie się także trzęsą nogi.

Z a w i a d o w c a:

Prześwietny panie rajco!
(Rzucają się sobie w ramiona.)

K u p i e c:

Zawiadowco luby!

Z a w i a d o w c a:

Już lepiej gincie sami!

K u p i e c:

Życzę tobie zguby!

Z a w i a d o w c a *(wrywa się):*

Prześwietny panie rajco, ja uciekam w knieję!
Jeśli się nic nie stanie powrócę bezpieczny,
A z wami co się ma stać, to niechaj się dzieje.
A jeśli was zabiją, odpoczynek wieczny!

K u p i e c:

A ty idź do czarta
Dusza twa nic warta!

(Zawiadowca ucieka.)

SCENA VI.

Kupiec, Zbójcy i służba.

Najstarszy zbójca (za sceną):

Do mnie, do mnie, bracia zbójce,
Złotoluba tu blisko czuję!

*(Ze wszystkich stron wypada dwunastu zbójów z do-
wódca.)*

Kupiec (chwyta się oburącz skrzynki):

Ratujcie czeladniki,
Zbój mnie opada dziki.
Ratujże mnie woźnico,
Zanim zbójce pochwycą.
Nie opuszczę skarbonki,
Milsze mi nawet postronki.

Służba (wpadając):

Ratujmy pana,
Napadły opryszki,
Rozedrå na ćwierci,
Wyprują mu kiszki!

Najstarszy zbójca:

*(Może śpiewać na nutę: „Już w gruzach leżą Maurów
posady“):*

Stójże czeladzi, daremne próby,
Bezbronną zgnieciem drużynę.
Nie pragnę waszej śmierci, ni zguby,
Puszczę was w wolną krainę.

Broń waszą moi wzięli kamraci,
Nie macie strzelby, ni noża.

Idźcie, ja w biednych uznaję braci
Niech was wspomaga moc boża!

Z b ó j c y:

Założcie, popędźcie konie,
Umknijcie przez lasy i błonie!

(Słudzy odchodzą, po chwili za sceną słychać turkot.)

SCENA VII.

Kupiec i Zbójcy.

K u p i e c *(leży na skrzynce):*

Sług nie potrzebuję,
Kiedy złoto czuję.
Złota nie daruję!
Złota nie daruję!

N a j s t a r s z y z b ó j c a:

*(Może śpiewać na nutę: „Już w gruzach leżą Maurów
posady“):*

Weźcie go bracia, zwiążcie w powrozy,
Krwia tego kupca się brzydzę.
Rzucim go między ciernie i łozy,
Niech twarzy obrzydłej nie widzę!

*(Zbójcy krępują jęczącego i zawiązują mu twarz
chustą.)*

Z b ó j c y:

Przyjdą tu wilki przyjdą z wieczora,
Wyjące olbrzymią tłuszcza,
Niechaj rozedrą tego potwora,
Z krwawych go zębów nie puszczą!

Najstarszy zbójca:

A wy zabierzcie skrzynię, dukaty,
Nie zabawiajcie się trupem,
Dosyć tu będzie dla nas zapłaty.

Zbójcy:

Ha podzielimy się łupem!

(Chwytają skrzynię, ustawiają się w szereg.)

W pieczarach drużyna się skryje,

Ognisko krwawe zapłonie,

Przyjazne ściśniemy dłonie,

Drużyna zbójcka niech żyje!

(Odchodzą w las śpiewając: „Hej bracia opryszki!“.)

SCENA VIII.

Kupiec i Janek.

Janek (wygląda z za drzewa!)

Poszły zbójniki.

Był rwetes dziki.

I mój bury poszedł sobie,

Czy ja wiem, co sam zrobię?

Kupiec (jęczy):

Ojoj, ojoj, ojoj!

Moje dukaty,

Poszły na katy!

Janek:

Ktoś tu jęczy, ktoś tu stęka,

Czyjaś słyszę straszną mękę,

Litość serce mi zalewa,

Więc wychylę się z za drzewa!

Kupiec:

Ojoj, ojoj-ojoj!...
Niema mojej skarbnicy,
Zabrali ją zbójnicy!

Janek *(zbliża się i staje nad związanym kupcem):*
Toć tu człowiek napół żywy,
Jaki strasznie nieszczęśliwy!
Muszę mu rozwiązać pęta,
Miłosierdzie, to rzecz święta.

(Zdejmuje mu chustkę z oczu.)

Kupiec *(jęczy):*

Ojoj, ojoj, ojoj,
Goń zbójnika w lesie,
Skrzynkę moją niesie!

Janek:

Ejże! co tam po tej skrzyni,
Wolność lepiej wam uczyni!
Znajdę gdzie kamyszek,
Rozetnę rzemyszek.

(Biegnie po kamień i wraca z nim.)

Kupiec:

Dopomóż pacholę
Ozłocę ci dolę!

Janek:

Ja dla skarbów nie robię,
Zatrzymajcie je sobie!
(Siada przy nim na ziemi, przecina i rozwiązuje mu pęta.)

Kupiec:

Uwolnij mnie chłopczyku,
Mam ja skarbów bez liku!

Janek:

Ja skarbów nie ciekawy,
Szukam przygód i sławy!

Kupiec (*uwolniony siada na trawie*):

Oj, wody, daj mi wody,
Nagrodzę chłopcze młody!
Ziołami natrzyj rany,
Bom tak pogruchotany,
I daj mi trochę jadła,
Bo siła mi opadła!

(*Janek wybiega i wraca po chwili z wodą, z ziołami
i miodem.*)

Janek:

Ot! woda jest z krynicy,
Napijcie się, a zdrowo.
A miodem tym z bartnicy,
Podzielę się połową,
Przyjaciel, niedźwiedź stary,
Dał miodu mi na drogę,
Odstąpię wam choć wszystko,
Ja młody pościć mogę!
Ziołami natrę rany,
Jesteście zratowani!

(*Kupiec zajada i pije, a chłopiec rozciera mu nogi
ziołami.*)

Kupiec:

Z niedźwiedziem chodzi?
Czyś ty czarodziej?

J a n e k:

Dzieje moje są długie i dziwne,
Losy były z początku przeciwne,
I wrogie.
Urodziłem się w dziupli drzewa,
Gdzie pszczoła brzęczy, ptak śpiewa,
Dziecię ubogie.
I wziął mnie dziad leśny, borowy,
I chowałem się odtąd zdrowy,
Wśród ziół, sasanek.
A Znajdek moje przezwisko,
I wiano to, no i wszystko,
Na imię Janek!

K u p i e c (*słucha ze zgrozą, wreszcie zrywa się
z ziemi*):

Co? w ubóstwie narodzony?
W dziupli drzewa znaleziony?
Z onej chaty niewiniątko!
Djabeł był w tem od początku!

J a n e k:

Co się panie dziwujecie?
Różnie dzieje się na świecie!
A teraz co poczniecie?

K u p i e c:

Oprzytomnieć nie mogę!
To dziecię, to ubogie!

J a n e k:

Ja pójdę w dale, ja pójdę w światy,
Choć nie znaczący, choć nie bogaty!

Czyste sumienie
I jasna skroń,
Jedno mam chcenie
I jedną dłoń!

(Odchodzi.)

Kupiec:

Panie zawiadowco wychodźże z ukrycia
Nie ma już opryszków, niema nic do skrycia.

SCENA IX.

Kupiec i Zawiadowca.

Zawiadowca *(wchodzi skulony z mchem we włosach, czając się):*

Prześwietny panie rajco, cóż mi rozkażecie?
Jam na wasze usługi gotów po wsze czasy.
Dajcie mi kroplę wody, *(pije)* o dobrą płjecie,
I miodu co wam przyniósł ów chłopyszek młody!
(Bierze miód i zajada.)

Kupiec:

Żyje, żyje to dzieciątko,
Dziedzic mojego majątku!
Dziesięć wiosen liczy sobie!
Co ja zrobię? co ja zrobię?

Zawiadowca:

Prześwietny panie rajco, zdajcie te rzecz na mnie,
Pójdę, uduszę chłopca, w lesie się nie wyda.
W razie czego przed sądem przysięgniecie kłamnie,
Na waszem też sumieniu zostanie ohyda!

Kupiec:

Usuń, to psie nasienie
Biorę na me sumienie.
Nie będzie ta nędzota
Dziedziczyć mego złota!

(Zawiadowca wychodzi w las.)

SCENA X.

Kupiec i Zwierzęta.

Puszczyk:

Hu, hu, hu!
Nie uda się mieszczechu,
Bo ten miły chłopczyna,
Stanie tobie za syna!

Wiewiórka:

Złotolubie,
Ja cię zgubię,
Ten miły chłopczyna!
Stanie ci za syna!

Szpak:

Fiu, fiu, fiu, fiu,
Uciekaj co tchu!
Ściga cię nowina,
Ten tu miły chłopczyna,
Stanie ci za syna!

Kupiec:

Cicho zgrajo przekłeta!
Uciszcie się zwierzęta!
Ja bogacz nad bogacze,

O kupcu Złotolubie

Złociste jem kołacze,
W jedwabie się ustroję,
A wszystko moje, moje!
A córkę za lat pięć,
Weźmie z koroną zięć.
Córka będzie królową,
Oto moje słowo!

Z w i e r z ę t a:

Po dwa razy roków pięć
Znajdek, Znajdek miły zięć!

SCENA XI.

Kupiec i Zawiadowca.

Z a w i a d o w c a (*wchodzi zacierając ręce*):
Prześwietny panie rajco, wszystko dokonane,
Spotkałem się ze Znajdkiem nad pienistą rzeką.
Pośliznął się chłopyszek deski są zalane,
A fala go zabrała daleko, daleko!

K u p i e c:

Samże upadł do wody?
Może pływa ten młody?

Z a w i a d o w c a:

Jam go lekko potrafił, gdy dumał nad falą,
A młyn jest niedaleko, więc go porwie koło;
A tam nurty pienne z łoskotem się wala,
Już nam nigdy nie błysnie jego dumne czoło!

K u p i e c:

Znakomicie, znakomicie
Wypełniłeś należycie,
Dam podwójne trzy luidory,
Żeś tak skory.
Nie będzie mi Znajdek zięciem.
Ożenię córkę z księciem!

Kurtyna spada.

Koniec II-go aktu.

AKT III.

W młynie.

Scena przedstawia wnętrze młyna, duża sala pełna worów mąki. Przez szerokie okno w głębi widać olbrzymie skrzydła wiatraka poruszające się wolno oraz krajobraz dziki i posepny. Spieniony potok płynie pod oknem. Szum wody słyszać ciągle. Oświetlenie fantastyczne.

SCENA I.

Młynarz i Janek.

M ł y n a r z:

Już pięć lat cię ćwiczę, ćwiczę,
Wreszcie batów nie doliczę,
Com na twojej wytłukł skórze!

J a n e k:

Toć jak mogę, tak wam służę!

M ł y n a r z:

Gadać umiesz Znajdku głupi,
A człek łupi cię i łupi;
Jeno śpiewek pełne kąty!

J a n e k:

Toć wam służę już rok piąty!

Młynarz:

Cóż ta praca twoja znaczy?
Źle mi życzysz, nie inaczej.
Każę: wagę obsuń nieco,
Niech tam ziarna bokiem lecą,
Choć się korzec niedoważy,
W każdym młynie tak się zdarzy.

Janek:

To oszustwo!

Młynarz:

Korzec ziarna?
Rzecz niewielka, rzecz to marna,
Że chłop straci korzec jeden.

Janek:

Wy bogaci, a on bieden!

Młynarz:

Młynarz w młynie więcej znaczy,
Niż tam w polu dwu oraczy,
Tobie wszystko złem się zdaje!

Janek:

Czy oracze, czy rataje,
Trzeba ważyć sprawiedliwie.

Młynarz:

W końcu nawet się nie zdziwię,
Że ty uznasz ubogiego
Z młynarzami za równego!
Źle mi życzysz już to widzę!

J a n e k:

Oszukaństwem ja się brzydzę,
Żeby jeden wiertel mąki
Nieoddany, sfałszowany,
Ciężko waży na sumieniu.

M ł y n a r z:

Na niedzielne starczy pąki,
Ale mogę na jedzeniu
Tobie ująć, dodaj z swego,
Gdy sumienia dbasz czystego.
Z głupim nikt się nie dogada!

J a n e k:

Na uczciwość trudna rada!

M ł y n a r z:

Przestań mieć tym językiem,
Bo cię zdzielę twardem łykiem!
Zanieś worki do śpichlerza,
Nim przeminie ćwierć pacierza!

(Wychodzi.)

SCENA II.

Janek i Djabeł.

D j a b e ł (zagląda, potem wchodzi cichaczem):

Gic, gic, hyc, hyc, huj, huj!
Głupi Znajdku stójże-stój!
Poszedł sobie stary,
Niech wyprawia czary,
Ty się go nie bój!

J a n e k:

I ciebie się nie trwożę,
Bo ze mną siły boże!

D j a b e ł:

Ej przestań, bo tego nie lubię!
Czemu lecisz do roboty?
Tam na polu ranek złoty,
Chodź, pogonię z tobą w pole!

J a n e k:

Idźże djabie, robić wolę!

*(Dosypuje i odsypuje zboże, waży i zawiązuje worki,
wysuwa je za scenę itp.)*

D j a b e ł:

A wiesz? poddaj się próbie!
Gdy mnie dognasz przy granicy,
Powiem ci coś w tajemnicy!

J a n e k:

Ty nic nie wiesz, kłamiesz czarcie!

D j a b e ł:

Bo sprzeciwiasz się uparcie.
Młynarzowe znam ja sprawki
I fortele i zabawki!

J a n e k *(wciąż pracując):*

Kłamiesz djabie, ja nie wierzę!

D j a b e ł:

Ale mówię tobie szczerze!
Wygraj ze mną trzy zakłady,

Młynarzowe poznasz zdrady!
Klnę się dziś na Belzebuba!

J a n e k (przestaje pracować):

Dobrze, jaka pierwsza próba?
Wnet się z tobą porachuję,
Lecz zakładu nie daruję.
Jeśli djable złamiesz słowo
Wymłócę kropidłem zdrowo!

D j a b e ł:

Próżne groźby, próżne kary,
Ja dotrzymam djablej wiary,
Lecz gdy wygram zakład trzeci
Dusza twa do piekieł zleci!

J a n e k:

Niech się djabeł tak nie puszy!
Już nie przegram mojej duszy!
Jasiek z djabełem się wyklóci,
Zanim młynarz tu powróci!

D j a b e ł:

Więc mocujmyż się o dziatki.

J a n e k:

Położę cię na łopatki;
Jeśli weźmiem się za bary,
Zmieję cię na popiół szary,
Tylko żal mi djablej skóry
Wiesz? Z dziadusiem moim lepiej
Niech twa ręka się pokrzepi.

(Woła za scenę.)

Dziadziu, dziadziu, wychodź Bury!
Spróbuj najpierw dziadka siły
Moje by cię powaliły!

SCENA III.

Ci sami i Niedźwiedź.

*N i e d ź w i e d ź (wypada z kąta i mocuje się
z Djabłem.)*

Tuś mi djabie, tu oszuście,
Spioreę cię jak na odpuście,
Wszystkie żebra pogruchocę,
Dobrze plecy ci wygrzmocę!

D j a b e ł (wijąc się w objęciach Niedźwiedzia):
Uj, uj, puszczaj, uj dziadulo!
Bo mnie wszystkie kości bolą!
Dosyć, dosyć, to mi zadał,
Na czymże ja będę siadał?
Dosyć, dosyć nie ustoję!
(Niedźwiedź puszcza go i wychodzi.)

SCENA IV.

Janek i Djabieł.

J a n e k (zakasując rękawy):
Teraz spróbuj siły mojej,
Dziadus słaby, brak mu krzepy,
Ja wyłożę ciębie lepiej!

D j a b e ł (ucieka po młynie, Janek goni):
Jaśku, Jaśku ukochany!
Pierwszy zakład mój przegrany,

Jeśli dziad ma tyle siły,
Jużby twoje mnie dobiły!
Dajże spokój kochaneczku,
Już pożałuj mnie Janeczku!

J a n e k (zatrzymuje się w pościgu):

Kiedy prosisz, wysłuchuję,
Mocowanie ci daruję;
Zaraz zacznij zakład drugi.
Przyjdzie młynarz zbije sługi!

D j a b e ł:

Prędzej biegam mój kochany,
Jak najlepszy koń kowany!
Więc się ze mną ścigaj w łące,
Dla mnie to nie żadne trudy!

J a n e k:

Bardzo chętnie, ale wprzód
Zwołam moje małe wnuki,
Niechaj dadzą ci nauki
Zwołam leśne trzy zające!

D j a b e ł:

Co zające? szybkobiegi,
Trudno stanąć mi w szeregi.

J a n e k:

Ej to głupstwo, wyścig mały,
Wnuki mi nie dorównały.
A to może wolisz z córką?
Rudą, ona jest wiewiórką,
Tak jak ja biegać nie umie
Może z tobą się zrozumie!

D j a b e ł:

Co? tyś biegacz wyścigowy?
Nie wiedziałem! Zakład nowy!
No i drugi raz przegrane!
W trzecim duszę twą dostanę!

J a n e k:

Śpiesz się djabie nie mam czasu!

D j a b e ł:

Więc kto wyżej z nas podrzuci,
Mały kamień tam z pod lasu,
Ten zwycięzcą do dom wróci.
Gdy ja rzucę kamień w górę,
Sklepie baba pięć pacierzy;
Zanim spadnie...

J a n e k:

Kto uwierzy?!
Bo ja rzucę aż za chmurę,
A rzucony kamień zdrowo
Śpiewać zacznie nam nad głową!
Zacznij!

D j a b e ł:

Dalej porównajmy!
Równe oba potrzymajmy!

(Podnoszą z ziemi dwa kamienie i pokazują.)

Mój dość wielki, twój dość duży,
Niech za duszę fant posłuży.

Zważaj! rzucam!

*(Zamierza się do rzutu, wybiega, ciska kamień, już
za sceną i wraca z powrotem, nasłuchują obydwaj.)*

Nic nie gadać...

(Po dobrej chwili:)

No! kamieniu na dół spadać!

(Za sceną spada z góry z hałasem kamień.)

Zeszło całych pięć pacierzy

Tu dopiero kamień leży!

J a n e k:

Biedny djable! tylko tyle?

D j a b e ł:

Duszę oddasz mi za chwilę!

J a n e k:

Głupi djable, nie tak skoro!

D j a b e ł:

Dzisiaj jeszcze nocną porą

Gdy się ludzie spać wybiorą

Zapukamy,

W piekielne bramy!

J a n e k:

A więc kończmy zakład trzeci!

Ciskam w górę

(Zmierzając się, wybiega, rzuca kamień już za sceną i wraca.)

Niechaj leci!

Jaś pacierze mówić zacznie!

A ty słuchaj nieopatrzenie!

(Kłękając i modli się półgłosem: W imię Ojca itd. Djabeł przez cały czas modlitwy wiję się i kurczy, stęka, jęczy, skacze na jednej i drugiej nodze, biega po scenie, nasłuchuje, patrzy w górę czy kamień nie spada, chwy-

ta się za brzuch, za głowę, za pierś, chce się rzucić z rogami na Janka, cofa się, wreszcie pół żywy pada na ziemię i ciężko wzdycha.)

D j a b e ł:

Mogłeś klepać w innej stronie,
Na wygonie
Zachód płonie!
A nie w djabłej kompanji!
Bo modlitwa drapie, swędzi,
Precz mię pędzi, precz mię pędzi,
Jak po ukąszeniu żmiji
Przy pacierzu djabł stęka!
Gdzież ten kamień? Co za męka!
Kończ już prędzej, nie wydolę!
Co za swędy, co za bóle!
Nieprzyjemnie i niemiło
Gdyby wreszcie się skończyło!
Gdzie ten kamień jest przeklęty?
Niechże leci, niechże spada!
Dawno, dawno był ciśnięty,
Ten wciąż gada, pacierz gada!
Kończ! bo kolki cisną czarta!
Ach w tym Znajdku moc uparta!
Kończ! ten kamień został w niebie!
Bo z rozpaczy zjem sam siebie!

J a n e k (żegna się i wstaje):

Co? jeszcze nie zleciał? ciekawe!
Świetną więc mamy zabawę!
Widać ciągle w górę bieży!

Odmówiłem pięć pacierzy,
Dotąd kamień nie spadł w ziemię!
(*Maca diabła.*)

Może ciebie trafił w ciemię?
(*Djabeł wstaje.*)

Patrzcie? żywy!

D j a b e ł:

Nie inaczej!

Lecz co kamień w górze znaczy?
(*Patrzą obaj pod górę.*)

SCENA V.

Ci sami i szpak.

S z p a k (woła z góry):

Fiu, fiu, fiu, fiu, fiu, fiu, fiit?

Na niebios lecę szczyt!

Kamyszek wyrzucony

W ptaszyne zamieniony.

Ma przyjaciół Jaś, Jaś!

I jego szpaczek — ptaś!

Ale przed diabłem cyt,

Fiu, fiu, fiu, fiu, fiu fiit!

D j a b e ł:

Kamień się w ptaka zamienił?

A jam już duszę twą cenił!

J a n e k:

Więc przegrana trzecia próba!

D j a b e ł:

Dostanę od Belzebuba!

Tyś wygrał przeklęty chłopaku!

Z duszy nie będzie i znaku!

J a n e k:

Teraz powiedz tajemnicę!

D j a b e ł:

Zaufaniem twem się szczycę,
Powiem chętnie, boś ty chwat!
Powiem lecz... aż za pięć lat!
Hi, hi, hi, hi, hi, hi!

(Wybiega za scenę.)

SCENA VI.

Janek sam.

J a n e k:

Dziwne życia są przygody,
Jeden stary, drugi młody,
Jeden mądry, drugi głupi,
Jeden płacze, drugi łupi,
Tamten dobry, żyje w cnocie,
A ten lichwą zbija krocie,
Dziwnie, dziwnie na tym świecie,
Lecz żyć dalej chciałbym przecie!

*(Zabiera się do roboty. Dalsze słowa może śpiewać
na nutę: „Z tamtej strony Wisły“.)*

Biedny ci ja Znajdek,
Znaleziony w lesie,
Woda mię porwała
I woda wyniesie!
Spadłem z mostu na łeb,
Rzekę zgruntowałem,
I u czarodzieja,
Na służbie zostałem.

(Przerywa na chwilę pracę.)

Idzie młynarz z młynarczykiem,
Czarno - księżnik z swym djablikiem
Siada pod ten wór
Podśluchałem ich spór!
Czary, czary wymyślili,
Ułożyli, zataili,
A ja będę w tem
Wszystko, wszystko wiem!

(Chowa się. Wchodzi młynarz i djabeł.)

SCENA VII.

Młynarz i Djabeł.

D j a b e ł:

Chodźcie, chodźcie do młyna,
Doskonała nowina!
Będą skarby i złoto
Pośpieszmy się z robotą !

M ł y n a r z:

Byleś nie kłamał hultaju,
Bo u ciebie, baju, baju,
Obiecanki, cacanki,
A głupiemu but dziurawy!
Pamiętaj! za takie sprawy
W siwą cię zamienię kobyłę.
Tajemnice znam zawile;
Czarciej mocy się nie lękam
Jam czarodziej! czarty nękam!

D j a b e ł:

Huj, huj, na co te pogróżki?
Już pokornie stulam różki,

Nie zmieniajcie mnie w kobyłę,
Skarbów wam daruję siłę!

M ł y n a r z:

Ale nie łżyj, nie odmieniał,
Bo ja serce mam z kamienia.
Zrobię z ciebie purchawę
Jaszczurom w lesie zostawię.

D j a b e ł:

Nie zrobicie, nie zrobicie,
Darujcie djabłowi życie!
Tędy jedzie z Bursztynina
Cała kupiecka družyna.
Wiozą jedwab, aksamity,
I atlas perłami szyty,
I talary i dukaty.
Sam Złotolub to bogaty
Szuka sobie w świecie zięcia.
Córce czas już do zamężcia!

M ł y n a r z:

I co z tego? co nowego?
Ma on czeladź, ma pacholki,
A my co? my oba gołki!
Myślisz, że twoje kopyto
Jest bronią znakomitą?
Albo, że twoje rogi
To widok złowrogi?
Głupi djabie, idź do czarta,
Twoja pomoc nic nie warta!

D j a b e ł (*tupie kopytem ze złości*):
A łżecie młynarzu-czarodzieju!
Mam dosyć w głowie oleju;

Myślę, że kupców z miasta
Zatrzymać można i basta!
Niech tu staną na popasie
Zabijemy ich w tym czasie!

M ł y n a r z:

Czem zabijesz? gębą krzywą?
W sam raz na nich takie dziwo!

D j a b e ł:

Gdy tu konie zmieniać będą,
Ja im grzecznie szepnę w uszy,
Niech coś zjedzą, niech przysiedą,
Mamy piekarnię przy młynie.
Wokoło słynie
W całej krainie.
Kupca to wzruszy,
A w tej mące trutka,
Kukielka malutka,
Życia ich pozbawi,
Skarby nam zostawi!

M ł y n a r z:

Hm! nie przeczę, dobra rada.
Lecz kto chleby wyszykuje?
Kupiec pszenny chętnie jada
Sam na siłach się nie czuje
A ty leń!

D j a b e ł:

Jam pracowity!
Już mam starty czubek kity,
Zresztą Znajdek mi pomoże,
Wypieczemy tam w komorze!

M ł y n a r z :

Głupiś! chłopak, niech nic nie wie!
Zdradzi wszystko! Ja mu w gniewie
Jeszcze kiedy dobrze wrzepię!
Wszędy błyszczą jego ślepie!

D j a b e ł :

Pozwóluję więc djablęta,
Stanie więcej, jak pół pięta!
(Powoli znaki za sceną i trzykroć puka kopytem.)

SCENA VIII.

Ci sami i Djablęta.

D j a b l ę t a (*wpadają i tańczą po całej scenie*):

Kopyto!
Dwa rogi!
Dwa rogi!
Kopyto!

I. D j a b l ę :

To djabeł ubogi!

D j a b l ę t a :

Djabli to!
Djabli to!

II. D j a b l ę :

I ogon i chwasty
I czarne sumienie,
Djablego starosty,
Piekielne nasienie!

III. D j a b l ę :

Upieczem chlebaszki!

IV. D j a b ł e:
Strujemy lichwiarza!

V. D j a b ł e:
Dla djabłał iğraszki,
Gdy grzeszek się zdarza!

D j a b e ł (do Młynarza):
Lecz za pomoc, za wygodę
Swoją pragnę mieć nagrodę
Co mi dacie?

M ł y n a r z:
Duszę kupca.

D j a b e ł:
Ej, nie miejże mnie za głupca,
Dusza ta już dawno moja!

M ł y n a r z:
Zawiadowcę dam.

D j a b e ł:
Opoja? I opoja i lichwiarza,
Z dawien dawna jestem pewny.
Dajcie więcej!

M ł y n a r z:
Dość masz, dość,
Bierz gdy się okazja zdarza,
Jeden gość i drugi gość
Brzydka sprawa!

D j a b e ł:
Nie bądź rzewny.
Jeśli zwyczaj nie pozwoli
Gości własnych otruć w domu,

Zrobię ja to pokryjomu.
Ty swój zwyczaj szanuj święty,
Mnie twa żałość nie zaboli.
Biegaj precz głupcze przeklęty,
Ale skarby rzucę w wodę,
Nie chcesz ich truć, miejże szkodę!

M ł y n a r z:

Ej diabliku, mój kochany,
Znajdziem sposób wyszukany!
W czasie uczt w las umkniemy,
Jak wrócimy, pogrzebiemy!
Nie będzie gospodarz przy tem,
Kiedy gość trzaśnie kopytem!

(Wychodzą obydwaj.)

SCENA IX.

Djabłęta same.

D j a b ł ę t a (skaczą i tańczą):

Na widły, na widły!
Na różna! na różna!

III D j a b ł ę :

Oj lichwiarz przebrzydły,
Usmażyć go można!

IV D j a b ł ę :

I dusza pijaka
Niech skwierczy i pryska!

I D j a b ł ę :

Pohulać nam trzeba!

D j a b l ę t a :

Djabliska, djabliska!
Więc chodźmy,
Próbujmy,
I psoćmy
I trujmy.
To nie żart.
Leci czart, leci czart, leci czart!
(Wybiegają za scenę.)

SCENA X

Janek sam.

J a n e k (wychodzi ostrożnie z ukrycia):

W imię Ojca, Syna, Ducha!
Ciarki chodzą, gdy człek słucha!
Takim strasznie wylękniony,
Ledwom wyszedł żyw z tej strony!
Tak się bałem, tak się bałem,
Ledwie tam za mieszkciem stałem!
Nie chcę żadnej tajemnicy,
Ani znaku, ani ziółka,
Przeraziła mnie ta spółka,
Umknę gdzie aż do granicy.

*(Słysząc hałas, turkot, trzaskanie z batów i gwar
głosów za sceną.)*

Boże! goście nadjechali,
Schowam się gdzie w kącie dalej!

SCENA XI.

(Kupiec, Zawiadowca i służba.

Kupiec:

Co to za młyn? Co za chata?
Chyba tu koniec świata!

Zawiadowca *(do czeladzi)*:

Rozścielcie nam kobierce, rozłóżcie dywany,
I zawieście kilimy dokoła, dokoła.
Jaka brudna podłoga, odrapane ściany,
Tu człowiek delikatny wytrzymać nie zdoła!
*(Służba krząta się po sali, zamiast mówić mogą śpie-
wać na nutę krakowiaka.)*

Czeladnicy *(rozkładając kobierce)*:

Rozłożym kobierce,
Tureckie, bogate.
Skryją każdą dziurę,
Skryją każdą łatę.

Pomocnicy *(ustawiają stoły)*:

Ustawimy stoły,
Ustawimy ławy,
Będzie czas wesoły,
I będą zabawy!

Woźnica:

Kłaniamy się do stóp
Wielmożnego pana!

Chłopiec stajenny:

Idziemy do karczmy,

Służba:

Drużyna znękana,

Kupiec:

Precz, precz wy chamy,
Sami siadamy!

(Służba poprawia jeszcze to i owo i wychodzi.)

Zawiaadowca:

Prześwietny panie rajco, zjeść by nam coś warto!
Burczą mi strasznie flaki od długiej podróży.

Kupiec:

Zawołaj młynarza, do czarta!
Niech nam usłuży!

SCENA XII.

Kupiec, Zawiaadowca i Młynarz.

Młynarz (wnosząc jedzenie):

Niosę chlebki,
Pokarm krzepki,
I dzban wina.
Ta gościna
Nie kosztuje,
Darmo wszystko ofiaruję!

Zawiaadowca:

Ho, ho, mości młynarzu, gościnność!

Młynarz (kłaniając się):

Powinność!

Zawiaadowca:

Ho, ho, mości młynarzu, dzban biały!

Młynarz:

Dostały!

Zawia dowca:

Ho, ho, mąka jasna!

Młynarz:

Bo własna!

Zawia dowca:

Ho! jakie napoje!

Młynarz (*dumnie*):

Bo moje!

Kłaniam, kłaniam możne pany!

Jedzcie chlebki, bierzcie dzbany!

(*W ukłonach wychodzi szybko.*)

SCENA XIII.

Kupiec, Zawia dowca i Janek.

J a n e k (*wypada z kąta, wyrywa im chleb*):

Och stójcie! och stójcie!

Nie jedzcie, darujcie!

To śmierć!

W tem chlebie trucizna,

W tem winie wścieklizna,

To śmierć!

K u p i e c:

Oszalałeś, mały głupcze?

J a n e k:

Nie jedz, nie jedz panie kupczel!

Z a w i a d o w c a:

Rozum ci się pomieszał, młynarzowe dziecię?

J a n e k:

Nie pijcie przeciel!

Powiem wam cichaczem,

Młynarza nienawidzę,
Brzydzę go się, brzydzę,
Chciał otruć kołaczem!

Z a w i a d o w c a:

Prześwietny panie rajco, sądzę w mądrej głowie,
Poniechajmy tej uczty, niech chłopak wprzód gada!

K u p i e c:

Dobrze niech powie
Co to za zdrada?

J a n e k (może śpiewać na nutę: „Już w gruzach
leżą Maurów posady“^{*)}):

Młyn ten djabelski w czartowej mocy,
Czarodziej jest tu młynarzem.
Chcieli was potruć dzisiejszej nocy,
Djabeł ze swym gospodarzem!

A jam podsłuchał szatańskiej mowy,
Jeden chciał skarby zabierać,
A djabeł duszę zabrać gotowy,
Skoro musicie umierać!

Więc z tego młyna na koniec świata
Śpieszmy nim kogut zapieje,
Obaj jesteście w przemocy kata,
Wszystkim nam krzywda się dzieje!

Z a w i a d o w c a (zrywając się):

Prześwietny panie rajco, ja chleba nie ruszę
Jeżeli wasza wola i wino zostawię.

^{*)} Melodja: X. W. Adamski: Polski śpiewnik narodowy,
wyd. III, str. 71.

Dbam ja o moje ciało, choć nie dbam o duszę,
A was, jeżeli chcecie do piekła wyprawie!

Kupiec:

Do piekła ty pójdziesz przede mną
W otchłań ciemną!
A stąd uciekajmy do miasta
I basta!

Zawiaadowca:

Prześwietny panie rajco, powoli, powoli,
Bom bardzo ociężały, piwko mnie przygniata,
Niech chłopak nam opowie o swojej niedoli,
Tymczasem się zbierzemy!

Kupiec (*wstając powoli i poprawiając odzienie*):

Do kata!

Niech prawi,

Człek się zbierając zabawi!

Janek:

Leżałem w dziupli drzewa, w wodzie się kąpałem,
Znajdkiem mnie nazwali i Znajdkiem zostałem!

Kupiec (*chwytając go za ramię*):

To on, znów on, znów ten!

Czy to jawa, czy to sen?

Wilki oszczędziły,

Wody nie topiły,

Czyż go strzegą boskie siły?!

Zawiaadowca (*przytrzymuje Janka*):

Prześwietny panie rajco, więc ja go powieszę
Stryczek mam tu w kieszeni.

(*Wyciąga.*)

Bardzo mocne sznury,
Gdy już raz będzie dyndał ku mojej ucieście,
Zacznie się dzień wesoły, a skończy ponury!

J a n e k *(składając ręce):*

Będę się żalił, żalił!
Oj, gdzieś ty jest matusia?
Jam życie wam ocalił,
Wyrwałem z rąk rabusia,
Przeciąłem wam rzemienie,
Truciznę pokazałem,
Na stryczek się dostałem,
Nade mną śmierci cienie,
Oj, szkoda moich lat!
Tak, piękny świat!
Tak, piękny świat!
(Zawiadowca wyprowadza go za scenę.)

SCENA XIV.

Kupiec i Djabłęta.

Djabłęta *(wbiegają po kolei, mówią razem):*
A ty skąd?
Co za swąd?
Pachnie tak,
Dobry znak!
Potępieńca dusza,
Powietrze porusza!

I. Djabłę:

Witamy cię, Złotolubie,
Będziemy u Was na ślubie!

II. Djablę:

Na kominie potańczymy,
Zanim ciebie pochwycimy.

III. Djablę:

Nam się dusza twa należy,
Już Belzebub zęby szczerzy.

IV. Djablę:

Trzykroć chłopca zabić chciałeś,
Trzykroć duszę zaprzedałeś.

V. Djablę:

Dojrzały jesteś w sam raz
Niedługo twój przyjdzie czas!

Djablęta:

Wrócim tu,
Co tchu,
Po twój dech!
Uj! śmiech!
Nim powiemy dowidzenia,
Mamy coś do powiedzenia.
Janek Znajdek weźmie ślub,
Nawróć się lub duszę zgub!
Nie przeminie roków pięć,
Janek Znajdek kupca zięć!
Hi-hi, hi, hi, hi!

(Wybiegają za scenę.)

SCENA XV.

Kupiec i Zawiadowca.

Zawiadowca (wraca sam):

Prześwietny panie rajco, sprawiłem się gracko,
Dynda Janek na wierzbie i język wywiesił,
Przytrzymałem za kołnierz pod drzewem znienacka,
Już nam na wszystkich drogach nie będzie się biesił!

Kupiec:

Ach, jak się dobrze stało!
Utruł mnie on nie mało.
Nie będzie mego złota,
Dziedziczyła hołota,
Pycha już nasycona,
Córka ma ulubiona
Nie będzie Znajdka żoną!

Kurtyna spada.

Koniec 3-go aktu.

AKT IV.

W pałacu.

(Scena przedstawia obszerny krużganek przed pałacem. kolumny, w głębi sala z tronem. Noc, oświetlenie księżycowe.)

SCENA I.

Pachołki miejskie.

Starszy pachołek *(uderzając halabardą)*:

W naszym grodzie, w Bursztyninie,
Rzecz się stała,
Niebywała!

Młodszy pachołek *(uderzając halabardą)*:

W naszym grodzie, w Bursztyninie,
Źle się dzieje,
Człek truchleje!

Starszy pachołek *(uderzając halabardą)*:

W naszym grodzie, w Bursztyninie,
Który na świat cały słynie,
Sam pan burmistrz, miejska rada,
Ciągłe gada, gada, gada...

Młodszy pachołek *(uderzając halabardą)*:

A jak zacznie, to nie skończy,
A jak skończy znów zaczyna,

Miejska Rada z Bursztynina
I pan burmistrz w swej oponczy!

Starszy Pacholek:

Nad Bursztynin niema miasta
To też trwoga w sercach wzrasta,
Od lat pięciu kat czerwony
Nie był wcale zatrudniony.

Młodszy Pacholek:

Nad Bursztynin niema grodu,
Lecz pamiętam dawniej, z młodu,
Codzień topór ciał makówki
Miał kat codzień swoje główki!

Pacholowie *(razem)*:

Więc szukamy wciąż ofiary,
By wymierzyć słuszne kary!
Może znajdzie się gdzie wina,
Niech kat żyje z Bursztynina!

SCENA II.

Ci sami i Stróż nocny.

Stróż nocny *(brząka olbrzymiemi kluczami)*:

Ja tutaj nocny stróż
A spać do domu już!
Bo chodzę w Bursztyninie,
O każdej ja godzinie.
Więc idźcie spać, a spać
Bo jutro trzeba wstać.

(Pogania ich kluczami):

Starszy pachołek:

A nie wiesz stróžu luby,
Co się gdzie wydarzyło?
Czy są tu jakie zguby,
Złodzieja schwytać miło!

Młodszy pachołek:

A nie wiesz stróžu miły,
Czy może kto gdzie grabił,
Czy baby się pobiły,
Może kto kogo zabił?

Pachołkowie (*uderzając halabardami*):

Miejscy pachołkowie
Szukamy zbrodniarzy,
Nic się człek nie dowie,
Czy się nic nie zdarzy?

Stróż miejski

Ej wiem ja dużo, wiem,
Widziałem w życiu swem!

Pachołkowie:

Więc mów nam, mów nam, mów!
Ciekawi twoich słów,
Opryszka przytrzymamy
I katu go wydamy!

Stróż miejski (*śpiewa na nutę: „Na Tybru ła-
lach goniąc spojrzeniem*):

Przed pięciu laty, na onej drodze,
Co wiedzie z puszczy do miasta,
W złotej kolasie zmęczona srodze
Jechała sobie niewiasta!

Była to żona rajcy sławnego,
Złotolub jego przezwisko,
Wracała w wieczór do miasta tego,
A córka przy niej, ot wszystko!

Jadą i drzemią, jadą i drzemią
Wtem konie złotej kolasy
Zadniemi nogi zaryły w ziemię
W miejscu, gdzie kończą się lasy!

I córka patrzy i matka nie wie,
Tulą się obie w ramiona.
A w tem dojrzały: człowiek na drzewie,
Wisi i całkiem już kona!

Więc wyskoczyły dzielne kobiety,
Odcięły z wierzby biedaka,
A potem biorą go do karety
I tu odwożą junaka.

Czuwały nad nim przez pięć miesięcy,
I pokochały chłopczyne,
Imię mu Janek, nie wiem nic więcej,
Kto tu ma zbrodnię, kto winę?

Wiecie już wszystko, szukajcie sami,
Dziewczę mu serce oddało,
A ja z kluczami, ja ulicami,
Pójdę zamykać drzwi śmiało!

(Wychodzi brzękając kluczami):

Starszy pacholek:

W naszym sławnym Bursztyninie,
Zbrodnia się z karą nie minie!

Młodszy pacholek:

Nasz Bursztynin z tego sławny,
Że w nim zwyczaj trwa ten dawny!

Pacholowie (uderzają halabardami):

Kto ma sznur przy sobie,
Tego uwięzimy,
Katu go oddamy,
Dobrze uczynimy!

(Uderzając do taktu halabardami wychodzą):

SCENA III.

Duch miasta i Duchy blade.

Duch miasta:

Gdy ciemność zapada
A gwiazdy w niebie zapłoną,
Ulicami się zakrada
Jakiś nieznany zwid.
Hej, serca wam biją,
Strach blady na ramię siada,
Czyjaż to postać jest, czyja?
Ktoś szepce cyt, cyt, cyt, cyt!
Ja miasta-duch jestem, — duch grodu sławny,
Krażę w ulicach od muru po mur,
Bursztynin dawny i duch jego dawny,
Krażę w ulicach aż zapieje kur.
A jeśli spotkam wybrańca mojego,
Jeden on tylko ach! jedyny on!
Sławnym go zrobię i królem do tego,
Oddam mu berło i tron!

Duchy białe (*wyłaniają się i błędzą po scenie*):
Gdy ciemność zapada
A gwiazdy w niebie zapłoną,
Ulicami się zakrada,
Jakiś tajemny zwid.
Hej, cichemi stopy,
Gdy domy w mrokach zatoną,
Na wały i na okopy,
Lećmy cyt, cyt, cyt, cyt!
(*Uciekają wszystkie.*)

SCENA IV.

Janek sam.

Janek:

Och, jaki ja nieszczęśliwy,
Wkoło cuda, cuda, dziwy,
A ja biedny, ja nieznany!
Pogardzany, wyśmiewany,
Tylko jedna cud-rajczanka.
Patrzy, patrzy wciąż na Janka.
Gdybym berło miał, klejnoty,
Dałbym ja jej pałac złoty!
A tak cóż mam do roboty?
Wkoło złoto, perły, dziwy!
A ja Znajdek nieszczęśliwy!

SCENA V.

Janek i Duch miasta.

Duch miasta:

Ktoś ty jest, he! kto?
Słowa płaczem drża,
Oczy twoje

Czyste źródło,
Powiedz, że mi dziecię moje,
Jakie nęka zło?

J a n e k:

Kłaniam ci się, osobo!
Chodzisz niby żałobą,
Chodzisz tu nocą ciemną,
Zmilkujże się nademną!

D u c h m i a s t a:

Chodzić muszę ja
Póki nocka trwa,
A co tobie, co kochanie?
Chcesz mieć skarby, panowanie?
Czemu płynie łza?
Czemu płynie łza?

J a n e k:

Trudno, już trudno, osobo,
Lepiej zajmijmy się tobą,
Czy mogę być w czym pomocny,
W tej porze nocnej?

D u c h M i a s t a:

Pierwszy mi się raz to zdarza,
Że ktoś gadać się odważa.
Postać mrozem tchnie!
Nie boisz się mnie?

J a n e k:

Ej, choć się trochę boję
Postoję,
A chętnie dopomogę,
Jak mogę!

Duch Miasta:

Bo ja szukam króla wszędzie
Kogo zechcę ten nim będzie,
Nie wie on co strach!
Nawet nie drży w snach!

Janek:

Dobryć on, czy zły?

Duch Miasta:

Dobry on i dzielny,
Zatem nieśmiertelny.
A możesz to ty?
A możesz to ty?

Janek:

Bardzo wątpię, osobo,
Jam jest młodzian ubogi
Ratowany od śmierci
Przygarnięty wprost z drogi!

Duch Miasta:

A ja jestem duch miasta,
Ni to chłop, ni niewiasta,
Nad tym grodem panuję,
Nocą krążyć wciąż muszę,
Póki króla nie czuję,
Ten zakończy katusze!

SCENA VI.

Ci sami i Duchy blade.

Duchy blade (*wypadają i krążą po scenie wo-
łając*):

Gdy ciemność zapada
A gwiazdy w niebie zadrgały
Coś szepce coś w nocy gada,

Niby to jawy, czy sny...
Hej, serca nie biją,
Trup martwy, duch cichy biały,
Po mieście krążą i wyją
To my, to my, to my!
(*Uciekają za scenę.*)

SCENA VII.

Janek i Duch Miasta.

J a n e k:

Biedne stwory, nędzne zwidy,
Najedzą się one biedy!
Podałbym im chętnie strawy.

D u c h M i a s t a:

Bez obawy? bez obawy?
Więc ty duchów się nie boisz,
Tak jak stałeś, tak i stoisz!

J a n e k:

Możebym się zląkł nareszcie,
Lecz od dawna jestem w mieście.
Zresztą żal mi duchów było,
Tak się to wciąż skarżyło!

D u c h M i a s t a:

Ha, ja widzę po sposobie,
Że dziś króla z ciebie zrobię.
Ale są warunki trzy.
Powiem z kolei,
Jeśliś dobry jest nie zły,
Nie trać nadziei!

SCENA VIII.

Janek, Duch Miasta i Smok.

S m o k (wpada z chrzęstem na scenę, bucha dymem):

Pędzi smok

Krokiem w krok!

Tęga jucha

Siarka bucha!

Pożre was

W jeden raz!

Buch do brzucha!

Buch do brzucha!

Mocne kły

A smok zły!

Wielki pysk

Jego zysk.

W kiszkach smoła,

W ogniu łeb,

Kto podoła

Ten nie kiep!

J a n e k (podaje mu kubek z wodą):

Mój smoku, musi ci być ciepło straszliwie,

Wcale się nie dziwię,

Że wrzeszczysz przeraźliwie!

Masz napij się wody

Dla ochłody!

(Smok klapiąc zębami i mlaskając ozorem pije wodę.)

D u c h M i a s t a:

Znowu się ten człek nie boi

Jak stał, tak stoi!

J a n e k:

Może zlekłbym się nareszcie
Ale dawno jestem w mieście!
Smoka tego napoiłem,
Boć pragnący nieraz byłem.

S m o k (*zawraca i odchodzi*):

Chłodno mi
Dzięki ci!
Spocząć czas
Z jeden raz.
Zjadłem już
Ryby z mórz
Ptaki z drzew
Niby lew.

(*Wychodzi.*)

SCENA IX.

Janek i Duch Miasta.

D u c h M i a s t a:

Jesteś dobry, dzielny, śmiały,
Te trzy próby się udały!

J a n e k:

Co mam robić mów!
Czekam twoich słów!

D u c h M i a s t a:

Więc słuchaj powieści tego grodu,
Mówili mi ją za młodu,
Kto chce być królem tu w Bursztyninie
Musi się wsławić odwagą
Gród nasz na kraje rozliczne słynie
Sprawiedliwością powagą.

Kto chce być królem, niechaj człowieka
Dwakroć od śmierci wybawi,
Zato go berło, korona czeka,
A lud mu triumf wyprawi!

Kto chce być królem, niechaj się skonu,
Niech śmierci trzykroć zratuje,
Doczeka berła, doczeka tronu
I w Bursztynie panuje!

SCENA X.

Janek, Duch Miasta i Puszczyk.

P u s z c z y k (siada w oknie):

Hu, hu, hu! hu, hu, hu! hu, hu, hu!

Obudźcie się ze snu!

Ja znam takiego, znam,

Prawe świadectwo dam!

Wróżby nad nim były,

Wróżby się spełniły!

Już go macie tu,

Hu, hu, hu! hu, hu, hu! hu, hu, hu!

J a n e k:

Aj, to puhacz, mój znajomek!

Jak wygląda leśny domek?

Czy dziad leśny jeszcze żyje?

A wiewiórka kędy skacze?

Niedźwiedź, Bury, gdzie się kryje?

Kiedyż wszystkich znów zobaczę?

I pocziwy szpak,

Niechaj da choć znak!

Duch Miasta:

Hej, przyjacielu puszczyku,
Chętnie słucham twego krzyku,
Powiedz, powiedz nam nowinę,
Niech weseli tę miejscinę.
Skąd nadejdzie król?
Z lasów, czy też z pól?

Puszczyk:

Hu, hu, hu, hu!
W dziupli leśnej porzucony,
A przez dziadka znaleziony,
Biednych ludzi to dzieciątko,
Dziedzicem wielkiego majątku.
Przez mordercę był schowany,
A przez dziadka ratowany.
W lesie przez lat pięć
Złotoluba zięć.
Hu, hu, hu!

Janek:

Wcale o tem nie wiedziałem,
Ze rodziców dobrych miałem.

Duch Miasta:

Tak się po raz pierwszy stało,
A co potem, co się działo?
Mów puszczyku nam,
Niechaj sprawę znam!

Puszczyk:

Hu, hu, hu!
Minęło pięć lat,
Dobry Janek chwata,

Złotoluba z zbójów ręki
Wyratował bez podzięki.

Duch miasta.

Ach, to pierwszy raz!

Janek:

Pomnę gęsty las!

Puszczyk:

Hu, hu!

Zawiadowca w rzekę wtrąca,
Tam gdzie huczy toń pienia,ca,
Ale chłopiec toń zgruntował,
Koło młyna się zratował.

Duch miasta.

Ach, to drugi raz,
Jak to cieszy nas!

Janek:

Teraz sobie przypomniałem,
Jak się z mostu w nurt dostałem!
Najprzód wcale nie wiedziałem!

Puszczyk:

Hu, hu, huuuuuu!

Oparł się złu!

W młynie djabeł kusił,

Janek go przydusił!

Gdy kupiecka tam drużyna,

Jadła w młynie dopomina,

A młynarz czarodziej,

Trucizną dogodzi,

Janek zdradę wykrył wtedy,
Wyratował kupca z biedy.

Duch miasta.

A więc drugi raz
Cieszy, cieszy nas!

Janek:

O mój Boże, ale zato
Niebogato!
Powiesili mnie na drzewie
Choć nikt nie wie!

Puszczyk:

Wstaje, wstaje świt!
Umykam, już, cyt!

(Puszczyk znika. Scena od dłuższej chwili rozjaśniała się, obecnie cienie nocy znikły prawie zupełnie.)

Kogut *(za sceną)*:

Kukuryku, kukuryku, kikiriki!

Duch miasta.

Prędko mów kto z drzewa zdjął?

Janek:

Białogłowy!

Duch miasta.

Więc warunki wszystkie są!

Bywaj zdrowy!

Dam tobie berło, koronę,

Weźmiesz rajczankę za żonę,

Będiesz Złotoluba zięć,

W Bursztynie,

Cztery razy roków pięć

Już minie!

(Uchodzi.)

SCENA XI.

Janek i Kogut.

K o g u t *(za sceną):*

Kukuryku, Kukuryku! Kikiriki!

J a n e k:

Więc minęła wszelka próba,

Kocham córkę Złotoluba,

Już przeminął ból!

Będę pan i król!

(Przez okno wpada berło, korona, płaszcz i złote sandały.)

K o g u t *(ukazuje się w oknie, w pełni blasku wschodzącego słońca):*

Kukuryku, Kukuryku! Kikiriki!

Wstawajcie czeladniki,

Obudź się nocny stróżu!

Już słońce na podwórzu!

Szewcy szukajcie dratwy,

Pasztetniki kuropatwy,

Kucharze szorujcie brytwanny,

Już błyszczący świt poranny,

Krawcy bierzcie nożyce,

Organisto chwyć za świecę,

Do organów kalkatorze,

Do kościoła dziatki boże!

Profesory do książeczki,

Baby, baby hej do sprzeczki,

Pierzcie, myjcie a plotkujcie,

A języka nie żałujcie,

Panie rajco, zbudź się wraz
Kukuryku, no już czas!

(Znika z okna.)

J a n e k *(ubiera się w płaszcz, nakłada koronę z ręcz-
nie, wsuwa nogi w złote sandały i bierze berło w pra-
wą rękę):*

Więc odtąd trzeba panować
Dobrych nagrodzić, złych nie żałować!

SCENA XII.

Janek i stróż nocny.

S t r ó ż n o c n y *(wchodzi brzając kluczem):*

Ładnie się przespałem pod ratuszem w sklepie,
Teraz pójdę do domu na to ranne piwo.

Niechaj mi tylko baba skóry nie przetrzepie,
Lepszy stan kawalerski, niż małżeńskie dziwło!

(Nagle spostrzega króla.)

O Jezu litości!

Witam króla jegomości!

J a n e k *(pochyla się nad stróżem, który ukląkł):*

Niech stróż miasta pilnuje,
Bo następnym razem nie daruję!
Spraw się dobrze w mojem mieście!

S t r ó ż n o c n y *(podskakując z radości):*

Króla mamy znów nareszcie!!!

(Wybiega.)

SCENA XIII.

Janek i Pachółkowie.

J a n e k:

Cóż to dzień już wstaje duży,
A nikt miasta nie obsłuży?

Pachółkowie (przechodzą leniwie przez scenę):

Pójdziemy do karczmy, wypijemy wódki.

S t a r s z y p a c h o ł e k:

W naszym pięknym grodzie jest szynkarzy wiele.

M ł o d s z y p a c h o ł e k:

Robić nam się nie chce, bo dzień przecie krótki.

S t a r s z y p a c h o ł e k:

Miejscy pachółkowie mają wciąż niedzielę!

Pachółkowie (sposstrzegają króla):

O Jezu! litości,
Witamy króla jegomości!
Staniemy u boku,
Na każdym kroku!

J a n e k:

Więc porzućcie lenistwo pijaki,
Bo się wam pan da we znaki,
Przy mym tronie warujcie
Osoby mej pilnujcie!

(Wchodzi po stopniach tronu i zasiada, pachółkowie wsparci na halabardach stają po obu bokach tronu.)

Pachółkowie:

Niech żyje król w Bursztynie

Niech sława jego nie zginie!

(Wchodzi Kupiec z Zawiadowcą, rozmawiają nie widząc króla.)

SCENA XIV.

Ci sami, Kupiec i Zawiadowca.

Kupiec:

Nie mogłem znaleźć zięcia,

Ani króla, ani księcia!

Zawiadowca:

Prześwietny panie rajco, córka wasza miła

W sam raz dla mnie starego, bardzo się podoba,

I żoną by mi była, skarbem wzbogaciła,

Niechaj za wybór stanie ta moja osoba!

Kupiec:

Ej ty grzybie, purchawico!

Brzydkie masz lico!

W tym tu liście jest rozkaz do żony!

Córce będzie poślubiony

Ten, kto odda list mej żonie

A w koronie!

(Wyciąga list z zanadrza.)

Zawiadowca (wyciąga kawał sznura z zanadrza):

Prześwietny panie rajco, króla nie znajdziecie,

Od Znajdka was ratował ten sznur, sznur wisielca,

Za wszystkie me zasługi oddajcie mi dziecię

Wyprawimy wesele, choć w przeddzień Popielca!

SCENA XV.

Ci sami i Djabeł.

Djabeł (wpada na scenę, szepcząc głośno):

Stójże kupcze,
Stój ty głupcze!
Janek Znajdek królem miasta!
Twoja go zdjęła niewiasta
Z wierzby na rozstajach,
Berłem zawładnął w tych krajach,
Daj mi list, ja córkę lubię,
Choć ja djabeł, a poślubię!

Kupiec:

Widzisz? Tak go powiesiłeś!
Och niezdara zawsze byłeś!
Już od Znajdka wolę diabła,
Bo złość moja nie osłabła!

(Oddaje list szatanowi.)

Djabeł (stara się przekraść koło tronu):

Oj, wyprawię poślubiny,
Uradową się djabliny!
Żeby jeno oddać list,
Potem huj do piekła świst!

Janek:

Hej! trzymajcie pacholkiwie!
Niech o wszystkim król się dowie,
Nawet djabeł w tym tu grodzie,
Musí służyć ku wygodzie!

(Pacholkiwie łapią diabła i przyprowadzają przed tron. Kupiec i Zawiadowca spostrzegają króla i pełni zdumienia i przerażenia szepczą ze sobą, żywo gestykulując.)

D j a b e ł:

Oj, królu w majestacie!

J a n e k:

Mam ja sposoby na cię!

D j a b e ł:

Djabeł chętnie służy,

Ale listu nie daruje.

(Chce się wyrwać.)

P a c h o ł k o w i e *(przytrzymują go):*

Stójże, stój!

D j a b e ł:

List jest mój!

Królowi nie przystoia

Na własność targać się moją,

Kradzieżą i rozbojem.

J a n e k:

A czy djabeł choć z boru,

Niema swego honoru?

Trzy zakłady ja wygrałem,

Czarów się nie dowiedziałem,

Obiecałeś za pięć lat

Tajemnicę wydać rad,

Więc ja listu tego chcę,

Z reszty czarów zwalniam cię!

D j a b e ł:

Widzę, żeś jest rezolutny,

Nie okrutny.

A ja honor mam,

Prawo znam!
Więc list dam!

(Oddaje list.)

Kupiec i Zawiadowca:

Aj gwałtu, gwałtu, mój Boże!
Uciekajmy, gdzie kto może!

(Uciekają.)

J a n e k:

Przytrzymajcie ich obul
(Pachołkowie chwytają i prowadzą ich przed tron.)

D j a b e ł:

Ej, poślij ich do grobu,
A ja się do nich zgłoszę,
Na piekielne rozkosze!

(Wychodzi.)

J a n e k:

Trzeba zaraz złożyć sąd!

Pachołkowie *(uderzają w halabardy):*

Niechaj zadrży morze, ląd!
I okręty na kotwicy!
Czeladnicy!
Pomocnicy!
I kto jest tam na ulicy!
Czy to z grodu, czy to z sioła,
Król was woła!

SCENA XVI.

Janek, Kupiec, Zawiadowca, Stróż nocny, Pachółkowie i służba.

Pomocnicy (wbiegając ze swemi narzędziami):
Lecimy tu wszyscy
Na króla wołanie.

Czeladnicy (z narzędziami pracy):
Jaka jego wola?
Jakie rozkazanie?

Stróż nocny (wchodzi wolno z kluczami):
I moje też usługi
Ofiaruję przez rok długi!

Janek:
Zaraz trzeba złożyć sąd!

Pachółkowie (uderzając halabardami):
Śpieszcie się, biegnijcie stąd!
Niechaj przyjdzie sędzia sądzić,
Bo król zaczął z tronu rządzić!
A za sędzią przyjdzie kat,
Aby zbrodniarz głowę kładł!
(*Pomocnicy, Czeladnicy i Stróż nocny wychodzą.*)

Janek:
Trzeba zaraz złożyć sąd!

Pachółkowie (uderzając w halabardy):
Każdy błąd,
Skarże sąd!

SCENA XVII.

*Janek, Kupiec, Zawiadowca, Sędzia, Kat, Oprawcy
i Pachółkowie.*

Sędzia (wchodzi z księgą i wagą):
Na królewskie rozkazanie,
Sędzia z swoją wagą stanie.
Stoi sędzia z pergaminem,
Sądzić myśli, sądzić czyny!

Kat (wchodzi z oprawcami):
A za sędzią przyszedł kat,
Aby zbrodniarz głowę kładł!

Janek:
Zatem sprawa tak się ma:
List ten w mojem posiadaniu
Żali starczy ślubowaniu?
Osądź sędzio rzecz jest twa!
(Podaje mu list.)

Sędzia (otwiera list):
Na królewskie rozkazanie,
Rozpocznę urzędowanie.
Twe pieczęci, Złotolubie,
Mówisz tu o córki ślubie.
Tego weźmie córka twa,
Kto ten list jej w ręce da!
(Oddaje list Jankowi z ukłonem.)

Lecz, jeśli król nie chce dziewy,
Może list wyrzucić w krzewy!

Janek:
Biorę dziewczę, dałem słowo,
Więc uczynię ją królową.

Chociaż ty mój Złotolubie,
Rozmyślałeś o mej zgubie!

Pachołkowie (*uderzają halabardami*):
Teraz sprawa idzie druga,
Bardzo dziwna, bardzo długa!

Janek:

Zacznij sędzio:

Sędzia:

Rozkaz królul
Jeśli psotnik, zamknę w ulu,
Jeśli zbrodniarz, dam go katu,
Moje sądy przykład świata!
Gdzie te świadki?

Pachołkowie:

Puszczyk w drzewie,
W przeraźliwym głosił śpiewie...

Starszy pachołek:

Dwa łotrzyki niewinnego
Powiesili.

Janek:

I co z tego?
Łotry na to rozum mają,
Że wciąż psoty wyrządzają!
Mówcie więcej!

Młodszy pachołek:

Stróż nam nocny,
Opowiadał...,

Sędzia:

Był pomocny
Przy wieszaniu?

SCENA XVIII.

Ci sami i stróż nocny.

Stróż nocny (*wpada wystraszony*):

Nie, na Boga!
Zabiłaby mnie już trwoga.
Panie sędzio, ten pojmany,
Rajca i jego kompani,
Taki był głos puhacza
Przysięgam, że prawdę oznacza!

Sędzia:

Czy jest jeszcze kto obecny,
Coby znał uczynek niecny?

Janek:

Ja!

Sędzia:

Mój królu!

Pachołkowie:

Niemożliwe!

Janek:

Słowa króla są prawdziwe!

Sędzia:

Zatem...

Kupiec:

To jest Znajdek przecie!..

Z a w i a d o w c a:

Poznałbym go w całym świecie.

K u p i e c:

Tyś go wieszał.

Z a w i a d o w c a:

Z twym rozkazem!

S ę d z i a:

Obaj się przyznali razem,
Chyba obu ściąć należy,
Rozsądź królu!

J a n e k:

Mnie należy
Tylko łaska, tobie sądy;
Jak rozsądzisz, tak ja zrobię!

S ę d z i a:

U nas dawna jest nawyczka,
Przy kim znajdą resztę stryczka,
Ten jest główny winowajca.
Rewidujcie!

*(Pachołkowie szukają i znajdują w kieszeni zawia-
dowcy sznur; pokazują.)*

P a c h o ł k o w i e:

Ukrył zdrajca!
Niechaj wisi, jak się patrzy.

(Oddają go katu.)

O p r a w c y:

Oprawimy go raz, dwa, trzy!

(Chwytają go.)

Z a w i a d o w c a:

Prześwietny panie rajco, wasza wielka wina,
Bo wyście przyzwolili z onej wielkiej pychy,
Bo nie chcieliście Znajdka za zięcia!

K u p i e c:

Nowina!
Mogłeś być cichy!

S ę d z i a:

Wspólnik również winę dzieli,
Jam osądził!

O b e c n i (*prócz Janka, dwu osądzonych i sędziego*):
Do niedzieli,
Oprawić ich w mąg,
Obu panów na stryk, na stryk, na stryk!!!

S ę d z i a:

Uciszcie się!

P a c h o ł k o w i e:

Cicho być!

S ę d z i a:

Król niech powie, jak ma być!

J a n e k:

Za oną wielką zbrodnię, obaj warci śmierci!

O p r a w c y:

Porznać na ćwierci!

J a n e k:

Bardziej ten, co wykonał, lecz i ten co milczy!

P a c h o ł k o w i e:

A ma wzrok wilczy!

J a n e k:

Lecz ja nie chcę panowania
Zaczynać tu od grzebania,
Karę śmierci zmienię!

S ę d z i a:

Ha, no, ja to cenię!

J a n e k:

Zawiadowca od dnia tego,
Nie wypije piwa swego,
Zatrzymać go trzeba w wieży,
Aż nie schudnie jak należy,
I codziennie ćwiczyć batem
Powiedziałem!

(Oprawcy wyprowadzają zawiadowcę.)

S ę d z i a:

Dobrze, zatem
Główny odszedł winowajca!
Lecz Złotolub także zdrajca!

J a n e k:

Temu zabrać wszystkie grosze,
Biednym rozdzielić potrosze!

Nie będzie powodu do pychy
I przed zięciem stanie cichy!
Teraz zaś wszyscy a śmieje,
Pójdźcie na moje wesele!

O b e c n i:

Niech żyje król Bursztynina!

K u p i e c:

Witaj zięciu mój w koronie!

J a n e k:

Witaj teściu, pokaż żonie!
Dobra wszystkim dziś nowina!

O b e c n i:

Niech żyje król Bursztynina!

Kurtyna spada.

KONIEC.

Uwagi dotyczące wystawienia sztuki.

1. Charakterystyka osób.

Złotolub: chciwy i skąpy człowiek, w wieku około 50 lat. Ubrany w bogaty, fantastyczny strój, przypominający ubiory wschodnich ludów.

Zawiaadowca: chytry, służalczy, łakomy, nie wzdrigający się przed żadną zbrodnią, choć w gruncie rzeczy tchórzliwy i patrzący tylko swej wygody. Ubrany podobnie jak jego pan, ale znacznie skromniej. Wiek średni.

Janek Znajdek: w akcie drugim występuje po raz pierwszy, jako dziesięcioletnie pacholę. Usposobienie marzycielskie, ale odważny i szlachetny. Te rysy charakteru zachowuje do końca sztuki. W akcie 3-cim ma lat 15-cie, w 4-tym dwadzieścia, należy więc odpowiednio zmieniać wygląd. W akcie 2-gim ubrany w lniany, chłopski kitelek, kapelusz słomkowy. Jasne włosy, ścięte nad czołem, spadają na ramiona. Nogi bose lub w drewnianych sandałach. Grać go powinien wąły, mały chłopaczek. W dwóch dalszych aktach grać może starszy młodzieniec. Ubranie jak poprzednio. U młynarza omączyć dobrze twarz i ubranie. W ostatnich scenach występuje w płaszczu królewskim narzuconym na dawny strój i w koronie na głowie zamiast kapelusza. W ręku berło, na nogach złote sandały.

Kum: siwy chłop wiejski, powolny i uniżony.

Dziad leśny: staruszek siwiuteńki, dobroduszny. Ubrany w kitel lniany, przystrojony zielenią albo w szacie mnicha z kapiszonem z zielonej bibułki krepowej. Nogi bose, włosy siwe opadają na ramiona, w ręce gałązkę zieleni.

Niedźwiedź: w dwu kozuchach wywróconych do góry włosem i włożonych jeden na ręce, drugi na nogi. Na gło-

wie maska lub korzuch odpowiednio owinięty. Chodzi na czworakach, często staje na dwóch łapach. Ruchy powolne, ciężkie; mówi grubym głosem.

Wiewiórka: rude futerko z puszystym ogonkiem, albo strój odpowiednio wykrojony z brązowej bibułki krepowej. Maska lub odpowiednie ułożenie futra na głowie. Ruchy zwinne, gryzie wciąż orzechy; mówi piskliwie.

Szpak: kostjum z szaro-zielonkawych piórek ze skrzydełkami. Na głowie hełm z piórek z ostrym dzióbem. Ponieważ ukazuje się tylko wysoko wśród drzew, więc ewent. efektem malarskim na tekturze wywołać wrażenie stroju piórkowego, albo piórka nalepić na tekturze, wyciąwszy je z bibułki.

Puszczyk: w kostjumie z szaro brązowych piórek, wykonanych jak u szpaka. Przykrycie głowy charakterystycznie naśladować musi głowę puchacza. Mówi głosem niskim, grobowym. Oczy płoną mu czerwono.

Kogut: jak u innych ptaków strój piórkowy, najlepiej jak-krawo barwny. Duży ogon, wysoki grzebień. Chodzi dumnie, odzywa się krzykliwie.

Pies: najłatwiej będzie pewnie przedstawić dużego bernarda lub zwykłego owczarka. Kostjum z korzucha, mało kręconego lub tektury odpowiednio oklejonej pomalowaną watą. Ogon wesoło merdający porusza się za pomocą odpowiedniej sprężyny i sznurka, który ukryty pod kostjumem trzymać można w ręku. Usposobienie wesołe, towarzyskie.

Młynarz-czarodziej: mężczyzna w sile wieku, o ponurej, złej twarzy. Wysoki, barczysty, ale głowa wtulona w ramiona, spojrzenie podejrzliwe i posępne. Ubrany w strój dość fantastyczny, przypominający czarodzieja, ale silnie omączony.

Djabeł: młody, ruchliwy, ubrany czerwono i czarno.

Djabłęta: powinno ich być pięć, w razie braku osób wystarczą trzy. Figlarze a złośliwe. Stroje czerwono-czarne.

Topczyki, Planetniki, Łatawce: małe duszki leśne, ubrane fantastycznie szaro, seledynowo i lilla, oświetlające swe blade twarze o trupim wyrazie, lampkami elektrycz-

nemi o odpowiednim do stroju świetle. Ruszają się jak zaczarowane lekko, złudnie. Mogą mieć skrzydełka, lub macki, sama postać może być otulona w gazy.

Zbójcy: jest ich dwunastu; mogą być ubrani po bolszewicku w rubaszkach. Dowódca, najwyższy, ubrany strojnziej od reszty. Twarze ucharakteryzowane „na straszno”. Mogą mieć czarne maski lub twarze przynajmniej częściowo zaczerpnięte sędzą. Jako broń służą im topory, siekiery, sztylety itp.

Duch miasta: wysoka postać spowita w czarną draperję. Twarz oświetlona kolorowem światłem; nad czołem może lśnić odpowiednia gwiazda. Ruchy wolne, majestatyczne, mówi z powagą i odcieniem tragizmu.

Białe duchy: conajmniej trzy, ubrane w szare draperje, z twarzą oświetloną zielonawem światłem. Ruchy szybkie, prawie wirowe, ale błędne przytem. Głosy matowe echowe.

Smok: zwierz-potwór w olbrzymim pancerzu o wszystkich barwach, z ziejącą ogniem paszczą i ciężkim ogonem. Osoba, która gra tę rolę, musi w pozycji leżącej wsunąć się w ten pancerz i wpada na scenę wspierając się na rękach, jak na przednich nogach, w tylnie zaś nogi pancerza wsuwa stopy. Głos straszny, ryczący, gruby.

Stróż nocny: wysoki i silny mężczyzna, ubrany w długi, ciemny kitel z kapturem. Opasany łańcuchem, przy którym zwisa pęk ciężkich kluczy. Wspiera się na lasce w kształcie klucza. Mówi twardo, powoli, ruchy ociężałe.

Pachołkowie miejscy: młodzi chłopcy w stroju giermków. Ruszają się powoli i jakby z sztuczną powagą. Jeden mówi niskim a drugi wysokim głosem.

Sędzia: siwy starzec z dostojną twarzą, wąsaty i brodaty. Ubrany w rzymską togę czarną lub ciemno kolorową. Na nogach pantofle z długimi nosami i złotemi klamrami. Na głowie czapka na wzór zwykłej sędziowskiej. Mówi bardzo głośno, wyraźnie, powoli, ale głos jakby martwy, z nakręconego aparatu pochodzący. W ręku waga i księga praw.

Kat: mały, gruby człowieczek, ubrany w czerwony kitel i także spodnie. Wysoka czerwona czapka na głowie i czerwone pantofle na nogach. Za pasem topór. Twarz posępna, okrutna.

Oprawcy: ubrani również na czerwono, ale inny, znacznie ciemniejszy odcień. Ruchy ciężkie, twarze tępe.

Służba Złotoluba: stosownie do zawodu ubrana porządnie i czysto. Czeladnicy i Pomocnicy w bluzach roboczych, Woźnica i Chłopak stajenny w rodzaju liberyj z batem w ręku i w wysokich butach. Wszyscy są ruchliwi, pracowici, mogą być typy humorystyczne.

II. Reżyserja.

Odpowiednią grą, prostą bardzo, daleką od zwykłego, szablonowego sposobu, oddać i podkreślić „cudowność” tej baśni, w której zwierzęta gadają i dzieją się dziwne bajkowe. Tempo gry musi być dosyć szybkie. Charakterystykę typów zaznaczyć wyraźnie. Dużo efektu przynieść może ładna dekoracja i nastrojowa zmiana oświetlenia.

III. Przybory.

Akt I.: Narzędzia do naprawy pojazdu, pieniądze w worku.

Akt II.: sznury, skrzynia ze skarbem, chusta do zawiązania oczu, zioła, woda i miód.

Akt III.: worki ze zbożem, sznurki, waga, dwa kamienie, półmiski z jedzeniem i dzbany z napojami, sznur.

Akt IV.: halabardy, klucze, kubel z wodą, płaszcz królewski, korona, berło, złote sandały, list, narzędzia do pracy dla czeladników i pomocników, księga i waga, topór i narzędzia męki, łańcuchy.

